Nr 88 Kraków, Sobota dnia 17 Kwietnia 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Alleluja!

Niebiańską siłą ruszony uniósł się w górę zwalisty kamień grobowy, a Bóg Syn śmiertelnemi okryty ranami powstał z martwości, niosąc w świat radość, podziw i głęboką wiarę. Chrystus zmartwychwstał! a z Nim uleciała w świat wielka, potężna, po wsze czasy wspaniałą idea — nieśmiertelnego chrystjanizmu! Gwałcona i sponiewierana, okupiona boskiem męczeństwem. a krwią i śmiertelnemi katuszami tysięcy, podniosła straszliwy kamień tłoczących ją gwałtów, okrucieństw i pogańskich praw, by wspaniałą ulecieć w przestwory wszechświata, zakreślając ludzkości nową dobę wielkiego rozwoju. Posępnemi ciemnościami pogańskich haseł i wierzeń zakryta, wystrzeliła nagle w świat olśniewającem promieniem przedziwnej, a jednak tak prostej nauki, głoszącej religję — serca i wzajemnej miłości!

Runęły trony, pogański zapadł się świat, a miejsce religji swawoli i bałwochwalczego strachu, zajęła religja nadziei, miłosierdzia i miłości! Zrodziło się też nowe, odmienne życie i innemi począł się świat rządzić prawami. A choć powoli nowe życie wchłaniał i tylko zwolna nową drogą kroczył, czuły narody wielkość i ożywczą siłę Bożego słowa, co im szczęście i wolność z nauką swą niosło. Odrodziły się też nauki, zakwitły sztuki, zmieniły prawa i społeczne urządzenia, aż nareszcie doczekaliśmy się chwili, w której wolność społeczna, swoboda myśli i polityczne obywatelstwo stały się prawem tam, gdzie dziki absolutyzm młodych pędów nie głuszy!

Stanęliśmy jednak dopiero w połowie nieskończonej drogi i olbrzymiego zadania. Przełamawszy najcięższe zapory, pokonawszy nie małe trudności, wszczepiliśmy zaledwo w miljony wiarę w potęgę i nieomylność Chrystusowych nauk, lecz nie zdołaliśmy wszystkich objawów życia na Chrystusowej oprzeć podstawie. Bo „ubodzy, którzy szukają pracy i chleba, a nie znajdują ich; ci, którzy łakną, a nie znajdują nikogo, ktoby ich nakarmił, ci, którzy marzną, a nie otrzymują odzieży; ci, którzy umierają, ponieważ nikt im pomocy nie niesie, tacy ubodzy nie powinni istnieć w społeczeństwie, urządzonem w myśl zasad chrześcijańskich!“ *),

Jakkolwiek najgorliwsze starania nie zdołają usunąć zupełnie nędzy i ubóstwa, to jednak winniśmy usunąć przynajmniej te braki w dzisiejszym ustroju społecznym, które owe niedostatki nieznośnie zwiększają. Nie wystarczy tu jednak sama praca państwa i wytężone prawodawstwo społeczne! Potrzeba ciepła serc ludzkich i głębszego przejęcia się społeczeństwa Chrystusową nauką, cnotami miłosierdzia i wzajemną miłością, potrzeba szlachetnej ofiarności!

Zasad tych, niestety, nie przyswoiło sobie jeszcze społeczeństwo ludzkie, a choć wiele jednostek w życiu je stosuje — omija je jednak olbrzymie tło niezliczonych, szarych rzesz ludzkich. Te tłumy porwać, uszlachetnić i nagiąć do chrześcijańskich zasad, oto olbrzymie zadanie przyszłości!

Obyśmy tego zmartwychwstania serc i duchów, j[illegible]rychlej doczekać się mogli, wsparci niezach[illegible]arą w nieomylność przedziwnych nauk Te[illegible], je męczeństwem swojem krwawo na Krz[illegible]pił!

*) Słowa wyborczej odezwy biskupów austrjackich.

Ugoda i Lueger.

Wiedeń d. 15 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Jedna troska po drugiej: po utrapieniach z wnioskami pilnemi kołacze sprawa odnowienia ugody z Węgrami do bram parlamentu, jako najważniejsza sprawa monarchji. Półurzędowe dzienniki zapewniają wciąż, iż pomiędzy obydwoma rządami panuje zupełne porozumienie i że nawet gabinety zgodziły się pomiędzy sobą co do odsetkowego rozdziału kwoty. Doświadczenie atoli poucza nas, iż tym zapewnieniom trudno dać wiarę. Zresztą sprawa kwoty nie może obecnie być rzeczą rządów, skoro mają się nią wprzód zająć deputacje kwotowe. Bądź co bądź tuła się po łamach dzienników stosunek 34·3 : 65·7 jako *maximum* ustępstwa ze strony węgierskiej, chociaż Węgrzy klną się na Arpada i Koszuta, iż o ustępstwie żadnem co do kwoty im się nawet nie śni.

W Austrji znowu stoją rzeczy tak, iż obecnie podobno nie ma w parlamencie ani jednego posła bez różnicy stronnictwa, którýby wobec opinji publicznej miał odwagę oświadczyć się za powyżej przytoczonym stosunkiem kwoty.

Tymczasem deputacje kwotowe mają rozpocząć zaraz po Świętach — na początku maja — rokowania, o których już teraz twierdzić można na pewno, iż spełzną na niczem. Potem dopiero przyszłaby kolej na rządy do porozumienia się co do kwoty i do przedłożenia koronie sprawy do rozstrzygnięcia. Ma to nastąpić w ostatecznym razie. Trudno przypuszczać, żeby się bez tego obejść mogło.

Dowiaduję się z pewnego zupełnie źródła, iż pismo zawierające cesarskie potwierdzenie wyboru dra Luegera na prezydenta miasta Wiednia nadeszło wczoraj przed południem z cesarskiej kancelarji gabinetowej do ministerstwa spraw wewnętrznych i dziś przez Namiestnictwo doręczonem będzie w ratuszu. Dziś też lub jutro odbędzie się uroczyste zaprzysiężenie dra Luegera przez namiestnika w wielkiej galowej sali ratusza. Dzień zyprzysiężenia będzie dla Wiednia wielką uroczystością. Przygotowują dla nowego prezydenta wielkie owacje, w których ludność wiedeńska weźmie w masie udział. Wieczorem ma cały Wiedeń zapłonąć morzem światła. Dzień ten będzie dniem szczerej i serdecznej radości ludu wiedeńskiego, który, jak to dowiodły wybory z kurji powszechnej stoi za drem Luegerem w zwartym szeregu.

O rzeczach na czasie.

Wiedeń d. 16 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Wczoraj jeszcze podniosłem, że „miarodajne“ koła noszą się z zamiarem zmiany regulaminu Izby poselskiej ze strachu przed marą obstrukcji w formie wniosków pilnych. Doniesienie moje znajduje zupełne potwierdzenie w artykule wstępnym półurzędowej *Reichswehr*, która w właściwy sobie sposób wysila dowcip i sarkazm, by dowieść, iż zmiana regulaminu izbowego w zaznaczonym kierunku jest niezbędną dla dobra — parlamentu. Dziwne nieco tłómaczenie rzeczy zawarto w *Reichswehr*. Wygląda ono bowiem tak, jak gdyby rząd w danym razie parlamentu nie potrzebował i jak gdyby się przy załatwianiu spraw państwowych mógł bez niego obejść. Naprowadza to w dalszem następstwie na myśli, których publicznym tłómaczem na razie wcale być nie chcę, podnosząc tylko, iż w Austrji wszystko jest możliwe. Wobec niepokojących możliwości byłoby właśnie rzeczą parlamentu uwydatnić i zastrzedz swoje prawa.

Wnioski pilne i głosowania imienne — *Reichswehr* i ku tym zwraca swoją pieczołowitość — mogą istotnie być bardzo niepożądane i niewygodne rządowi dla przepytlowania ugody z Węgrami, z tego jednak nie wynika, żeby ludy austrjackie dla dogodzenia rządowi miały sobie dać narzucić niczem nieusprawiedliwione zdzierstwo na korzyść Węgrów w formie ugody wrzekomo dla interesu państwa. Więcej daleko interesu państwowego mają w tem Węgry, które tylko kosztem Austrji odgrywają rolę mocarstwa pierwszorzędnego i tym samym kosztem opędzają wszelkie wydatki swojego rozwoju gospodarczego i kulturnego. Niechaj więc panowie Madary czynią ustępstwa, Austrja dalszej ofiary żadną miarą ponosić nie może.

Kiedy już mowa o miłym naszym stosunku z Węgrami pozwolę sobie wystosować do wysokiego rządu interpelację — na razie nie uciekam się do potępionej przez niego formy: wniosku pilnego — dlaczego, pomimo iż cesarz w Austrji a król w Węgrzech już od tygodni sankcjonował ustawę o sądzie polubownym w sprawie Morskiego Oka dotychczas sądu tego nie złożono i sprawa tak niepokojąca ogół ludności w Galicji zawsze jeszcze pozostaje w zawieszeniu?

Snać obydwom rządom nie pilno z tą drażliwą sprawą. Nam jednak przeciwnie bardzo pilno, niemniej też i krajowi, któremu już od półtora roku czynią się pocieszające obietnice, które w niczem ziszczone nie zostały. Dłużej kraj czekać nie może a to tem bardziej, iż wskazanem jest dla niego, żeby sprawa Morskiego Oka była bądź co bądź załatwioną przed ugodą. Kraj bowiem chce się dowiedzieć przedtem, ile przysłowiowe „bratankowstwo“ z Węgrami warte, bo podług tego będzie mógł właśnie zająć odpowiednio życzliwe stanowisko w sprawie ugodowej. Jeśli rząd istotnie pewnym jest pomyślnego załatwienia sprawy dla Galicji, to również i w jego interesie leży prędsze jej załatwienie, a to tem bardziej, iż tym sposobem będzie Koło polskie niezawodnie lepiej usposobionem dla ugody, o którą przecie głównie idzie.

Z KRAJU.

Biała 15 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Gdzie żydów nie ma? — Żywcanie. Ich cnoty i wady. — Handel i rękodzieła, wyłącznie w rękach katolickich. — Język polski skażony i szanujcie mowę ojczystą! — Kasyno. — Sokół. — Przyjaźń. — „Dobry numer“ i — i „Karpaccy Górale“. — Apatja w rzeczach narodowych. — Zbudźmy się z letargu!

Nie znam drugiego miasteczka w Galicji, o tak wybitnym charakterze katolickim i antysemickim, jakim jest Żywiec. Jedno tylko Jasło, mogłoby pod tym względem rywalizować ze Żywcem, tam prawie nie ma żydów. Jednakowoż do tej chwili ich w Jaśle nie ma, ale mogą być i prawdopodobnie będą, bo gdzie żyda nie posieje, tam z pewnością zejdzie, ale o Żywiec możemy być spokojni, bo znane są już wypadki, że im prędzej żyd osiadł w Żywcu, jeszcze szybciej, jak z procy, z miasta wyleciał. Co prawda, to nie grzech, Żywcanie są mistrzami w ekspedecji żydów. Niechby się tylko dowiedzieli, że żyda mają w mieście, natychmiast, *stante pede* bety żydowskie zostają na ulicę wyniesione i obiwatel jak niepyszny przeprowadza się na Zabłocie. Bez względu, jak się kto może na to zapatrywać, trzeba przyznać, że zdrowy instynkt mieszczaństwa żywieckiego, dawno przeczuł szkodliwość tej rasy niepoprawnej, zachował siłę odporną, która tradycyjnie z pokolenia na pokolenie przechodząc, do tej chwili się ostała. Trzeba także i to przyznać, w tego rodzaju doraźnych eksmisjach, nie było nigdy przypadku kradzieży lub zniszczenia dobytku żydowskiego.

Mieszczaństwo żywieckie słynie z oszczędności, zabiegliwości i skrzętności. Każdy grosz, nim go wydadzą, dziesięć razy bywa w ręku oglądany, zaczem idzie pewien dobrobyt i dostatek. Do tego głęboka religijność, i ta staropolska wiara katolicka, naszych praojców wiara, do tych czasów silna, w pierwotnej szacie, ostała się niezmienioną. Dlatego też tutaj nie znajdzie posiewu żadne modne hasło, które gdzieindziej taki zgubny plon wydaje. Takie mrzonki i utopje socjalistyczne, ten rak, który niszczy zdrowe ciało naszego społeczeństwa, takie liberalne doktryny, szerzące spustoszenia olbrzymie w zwyczajach i obyczajach, zasadach i przekonaniach narodu polskiego, trafiają na grunt odporny i spływają jakby jaka cuchnąca i brudna woda po kamieniach. Przetrwało to dziesiątki lat niezniszczone, z pomocą Bożą potrwa to dalej.

Handel i rzemiosło w rękach katolickich aż serce rośnie, wszędzie kupcy, rzemieśnicy katolicy — i dorabiają się majątku, pracując uczciwie i po chrześcijańsku. Począwszy od takiej biednej straganiarki, sprzedającej pieczywo, aż do pierwszorzędnych sklepów wszelakiego rodzaju — wszyscy katolicy. Tu

nie trzeba komentarza, tu fakty same przez siebie aż nadto wymownie mówią, że tylko dobrych chęci, pracy i wytrwałości a wtedy handel i przemysł i rzemiosła katolickie zakwitną, przysparzając bogactwa pojedynczym jednostkom, a następnie krajowi, bo to, co na gruncie udatnym, a nie na szwindlach, oszukaństwie, wyzysku, fałszywych kredach, szalbierstwie i licho wie, już na jakich sztuczkach żydowskich jest oparte musi samo przez się prosperować i dobrobyt stwarzeć.

Albo takie piwiarnie, restauracje lub gospody chrześcijańskie, aż miło wejść, choćby człowiek należał do Towarzystwa wstrzemięźliwości. Lampka płonie przed obrazem świętym, gospodarz wita cię słowem bożem i obecni goście tak samo — „daj Boże dobry wieczór", ze wszystkich stron witają przybysza, czy znany, lub nieznany. I choćbym nie chciał, to muszę komplement Waszemu dziennikowi powiedzieć. *Głos Narodu*, takiem tu się cieszy poparciem, chętnem i życzliwem, nie ma domu prywatnego, nie ma lokalu publicznego, gdzieby się nie było można z nim spotkać. Stał się prawdziwym przyjacielem wszystkich. Nie wiem doprawdy, czy jaki inny dziennik, w jakiem innem mieście, tak się serdecznie zrósł, jak *Głos Narodu* ze Żywcem.

Tak więc spokojnie cicho, przy pracy w bojaźni Bożej, życie codziennie schodzi i tylko tę ciszę przerwie niedziela lub święto jakieś, jarmark jednorazowy w tygodniu lub wybory. Wtedy ruch, wtedy życie szybsze, gorętsze, a gdy to minie, wraca się do zwykłego, swobodnego i cichego trybu życiowego. Takie jest codzienne życie tutejszych poczciwych mieszczan między kolebką a grobem, że mimowolnie nasuwają się słowa lirnika naszego:

„....W ojczystej ustroni
Twe lata jak woda przepłyną".

Niestety, jest i odwrotna strona medalu, są cienie na tem jasnem tle pożycia mieszczańskiego. Takiemi cieniami są: apatja w narodowych sprawach, a co najgorsza, skażony język polski, ale w tak brutalny sposób germanizmem, że rozpacz człowieka niekiedy ogarnia. Takie dziwolągi, jak n. p.: „Dzień dobry *wünsche Ihnen, Guten Tag* moi panowie, *wie gehts* panocku, jak się oni mają, ja im mówiłem, przebaczą mi, niech mi dadzą przekąskę ku wódce, teraz jest pół drugiej godziny, pół dziewiątej, idziem spać, a pół szóstej wstajem" — i mnóstwo innych żargonowych wyrażeń, jak n. p.: oni mają *Tepich*, pożyczą mi *Hamera*. W okropny sposób to razi uchopolskie.

Zrozumiałem to poniekąd, kiedy się dowiedziałem, że według przyjętego zwyczaju, każdy rzemieślnik, chcąc mieć dobrą renomę czeladnika, a potem majstra, musi przebyć praktykę terminatorską w Bielsku lub Białej, wskutek czego taka cztero lub pięcioletnia nauka wśród Niemców, w pierwszej linji pociąga za sobą skażenie języka polskiego. Do tego są prawie zawsze w ustawicznej styczności z kupcami i handlarzami Niemcami, w ciągłej komunikacji z Białą i Bielskiem, zaczem powoli nie zważa się tak bacznie na czystość mowy. W ostatnich czasach nastąpił pewien zwrot korzystniejszy, młodsza generacja mówi poprawniejszym językiem.

Za to w sprawach narodowych jak była obojętność, tak jest do tej chwili. Impuls powinna dać inteligencja, ale choć jej szczupła tylko garstka jest, trzyma się na uboczu i jak ślimak zasklepia się w skorupie własnej. Kasyno z nazwiska egzystuje, za to kult tarocka i preferansa, z zapałem godnym lepszej sprawy, pilnie i niezmordowanie w niem uprawiany bywa. Jedynie „Sokół" od czasu do czasu przerwie monotonność i przypomni się żyjącemu światu, że jeszcze nieraz góra może porodzić mysz. Kiedy inne gniazda prowincjonalne nie pominą żadnej pamiątkowej uroczystości narodowej, ażeby ją wedłóg skromnych sił lokalnych nie uczcić, czy to nabożeństwem kościelnem, czy też wieczorkiem uroczystym, to „Sokół" żywiecki pozostaje daleko w tyle. Wedłud stawu grobla. Znajdą się chętne siły amatorskie miejscowe, a jeżeli tych by zabrakło, to bardzo chętnie jakaś wybitniejsza siła artystyczna w Krakowie nie odmówi zaproszenia i skłoni się do wzięcia udziału w uroczystym wieczorku. A tak wiele mamy momentów historycznych, które święcić obowiązkiem jest naszym. Tylko wspomnę o Konstytucji 3-go maja, roku 1830/31, albo 1863, lub dniu zgonu Mickiewicza albo Słowackiego. Skromny wieczór, zagajony słowem wstępnem lub odczytem okolicznościowym, przedstawienie amatorskie o tendencji patrjotycznej, lub sztuka, oparta na motywach ludowych przynosiłyby daleko więcej pożytku umysłowego i usunęłoby tę apatję.

Spodziewać się należy, że dzielny i zapobiegliwy prezes „Sokoła" p. Sękowski, który jak może, tak stara się rozbudzić życie umysłowe w Żywcu w przyszłości zapobiegnie maltretowaniu pamięci amatorów, takiemi farsami jak „dobry numer". Przecież do licha, każdy woli w domu się przespać, niż drzemać na „dobrym numerze" i o 2 w nocy zbudziwszy się pójść do domu. To może niejednego zniechęcić, a czy fundusze na budowę własnego domu „Sokoła" powiększą się w ten sposób, to inne pytanie. Jeżeli „Przyjaźń" żywiecka zamierza odegrać „Karpackich Górali", to z uznaniem podnieść należy; gdzie siły są daleko słabsze, to dlaczegóż częstuje „Sokół" „dobrym numerem?" Podwójne zadanie ma „Sokół" żywiecki; to ostatni posterunek strażnicy polskiej na kresach i stróż czujny, trzymający pochodnię, którąby oświeciła te ciemności egipskie, jakie ogarnęły nasze życie narodowe. Wszak można połączyć *utile dulci* i fundusz się powiększy i pogłębi się uczucia patrjotyczne. Inaczej będzie się czuć umysłowo tak dalej — aż kiedyś, gdy będzie jaki Heine polski przez Żywiec przejeżdżał, to napisze, że psy na ulicach prosiły się o kopnięcie nogą, ażeby mogły skowykiem zbudzić z letargu umysłowego zaspałe miasto.

R. B.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 14 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jeszcze o Panamie. — Czem są dla Francji wielkie Towarzystwa akcyjne? — Ministrowie i biurokracja.

Sprawa panamska jest i pozostanie na zawsze jednym z najbardziej osławionych dramatów wszystkich czasów. Pierwiastek tragiczny styka się w niej z komicznym, jakby w sztukach Szekspira, lub też, co kto woli, w dziewięcioaktowych dramatach teatrów bulwarowych. W całej tej historji jest obok poważnej grozy, śmiech wzbudzająca awanturniczość. Wszystkie figury sztuki noszą tę podwójną maskę: lekkomyślny gracz i światowiec Reinach, cichy, pracowity profesor filozofji Burdeau, uczczony za życia pomnikiem w Lyonie a po śmierci pogrzebem na koszt państwa, który uchodził za męża czystego, nieskazitelnego, jak Arystydes sprawiedliwego, a był... przewodniczącym syndykatu przekupujących, sprytny inżynier Eiffel, który kilka miljonów schował do kieszeni a i honor uratował sławą dokonania olbrzymiego dzieła, jakiem było wystawienie wieży, wzbudzającej podziw powszechny, że już nie mówi się o Artonie, posiadaczu tylu notatników, listów i książek czekowych. I w ostatnich dniach jeszcze struna komiczna odzywała się silnie. Izba miała rozstrzygnąć o losach Mareta, Boyera i Naqueta, tymczasem decyzja jej musiała się opóźnić 48 godzin, ponieważ pisarz, mający w swej opiece akta dowodowe, wyjechał na wieś dla wypoczynku, zabierając ze sobą... klucze.

I jak z każdego rozsądnego dramatu, tak i z tego można wyciągnąć morał. A morał to prosty i do pojęcia łatwy: „Bądź zawsze rzetelnym i uczciwym!" Młodzi republikanie, do których zdanie to trafiało z każdego procesu, z każdej rewelacji lub dyskusji parlamentarnej, usłyszeć je przecie musieli. I rzeczywiście przyznać należy, że ta młoda generacja skłania się do wzięcia sobie do serca nauk panamskiego dramatu, że ma kokieterję utrzymywania rąk w czystości, że ma próżność pozorów uczciwości. Rzeczywiście to młode pokolenie pragnie być pokoleniem cnoty, rzetelności, honoru. Trzeba to chwalić, bo to i piękne i pochwały godne. Ale droga, jaka wskutek tego przed młodymi republikanami się otwiera nie jest usłaną różami. Ma miejsca niebezpieczne, spadziste, na których kark skręcić można. W panamskiej sprawie okazało się, że nietylko pewne osoby i sfery ulegają z łatwością przekupstwem, ale przedewszystkiem wystąpiło na jaw niebezpieczeństwo płynące z utrzymywania i powoływania do życia pewnych instytucji.

Instytucjami temi są wielkie towarzystwa w rękach których pozostawał ostatniemi czasy publiczny handel i przemysł. Jak niegdyś feodalne majątki, tak dziś one starają się o pozyskanie gwałtem, czy podstępem wszelkich przywilejów, stanowiąc przez to państwo w państwie. Wszystkie skandaliczne rozprawy ostatniej chwili miały za temat działalność tych wielkich towarzystw. Obok sprawy panamskiej sprawa kolei południowych, później innych kolejowych towarzystw, później algierskich stowarzyszeń akcyjnych, później towarzystw transportowych Madagaskaru. I dziś stoimy w przededniu rozprawy nad wznowieniem przywilejów banku francuskiego. Rezultat obrad jest pewny, pod grozą bankructwa, izba zezwoli na nowe emisje banknotów i inne operacje, o których słyszeć nawet nie powinna. Obrady parlamentu wykazały z jak strasznym brakiem skrupułów towarzystwa takie, w imię interesu wywalczają sobie stanowiska. Deputowani przeważnie biedni, wydawszy nieraz ostatni grosz na przeprowadzenie swych wyborów przy zaczątkach swej karjery nie byli już wolni od pokus, teraz gdy im ajenci tego lub owego towarzystwa w zamian za poparcie napychają kieszenie złotem, będące przecież kluczem życiowego powodzenia, sprzedają bez wahania swoje polityczne sumienie na rzecz tej lub owej, niejasnej często afery. Ministrowie ulegają znowu podszeptom ambicji, teki ich lotne we Francji, jak podmuch wiatru, zależne są nieraz od wpływu szantażystów, w danej chwili mających władzę pieniądza w ręku. I oni zatem wciągnięci są w rachubę i przychodzi do tego, cośmy widzieli, że rząd w skandalu, znajduje się też jako oskarżony. Są ministrowie niesprzedajni. Ci znowu walczą w obronie pewnego dogmatu politycznego. Przeciwnicy ich rozporządzają ogromną siłą kapitału, by zatem nie uledz w walce, muszą i oni o niego się postarać. I oto wpływem tego jest fakt, prawie że zdumiewający, iż we Francji można się spotkać nawet z przekupstwem dla dobra publicznego. Taki dziwoląg moralny ma przecież przykłady. Rouvier dla zwalczenia bulanżyzmu, brał pieniądze panamskie, Floquet 300.000 franków przyjął dla celów publicznych.

Widzimy więc, że towarzystwa takie, których podstawą jest interes wyłącznie finansowy, które przy olbrzymim obrocie kapitału rzeczywistego i akcyjnego, rozwijają działalność publiczną, wywierają także wpływ na politykę i to wpływ bardzo zgubny, bo niedyktowany interesem państwowym, lecz tylko chęcią bogacenia się za jakąbądź cenę. Są to krety podgryzające powoli pnie olbrzymiego drzewa. A jakaż na to rada. Upaństwowienie ich to zamiana jednej plagi na drugą, gorączkę giełdową zastąpi biurokracja. A biurokracja to też niemały ciężar dla państwa. Cyfry łatwo o tem przekonać mogą. W r. 1870 biurokracja pożerała 291 miljonów ze skarbu państwa, dziś kosztuje ona już 517 miljonów. Minister pakuje do urzędu swych krewnych i ich przyjaciół swych przyjaciół i ich krewnych. Ze zaś we Francji mamy już dziś 36, gabinet republikański, łatwo pojąć, skąd pochodzi ta różnica etatów pensyjnych, która się wyda tem większą, skoro się uwzględni, że w r. 1870 przecież Alzacja i Lotaryngja należały jeszcze do Francji. Kiedy pod zarządem ministerjum finansów pozostawały jeszcze poczty i telegrafy, personal urzędniczy liczył 125 osób, dziś pomimo tego, że z działu tego utworzono nowe ministerjum, urzędników jest 1446. Ministerjum spraw zewnętrznych miało 239 urzędników, wówczas jeszcze, gdy Alzacja i Lotaryngja należały do Francji. Dziś ma ich 36?, tak jest wszędzie zarówno w stolicy jak i w departamentach. Biurokracja dorywcza, nieprzygotowana, zmienna jak protekcja, która ją stworzyła jest znowu olbrzymim kretem, podgryzającym korzenie wyniosłego drzewa. Zaiste musi ono być bardzo silnem, aby to wszystko wytrzymać.

Jak żydzi zrywali Sejmy

szkic historyczny z wieku XVIII,

przez

L. Glatmana.

(Dokończenie).

Zakazuje tedy surowo: „służenia żydom, dzieci żydowskich piastowania, za mamki żydostwu służenia, targów w dni święte" a wszelakie zwierzchności napomina, aby niewiernym żydom handlów, sprzedaży win w miastach i miasteczkach, wsiach i karczmach pod surowemi karami wzbroniono, aby chrześcijanie żadnych sum od żydów na lichwę nie pożyczali, pospólstwu zaś zakazuje, aby się do robót, podwód, za furmanów zaciągać żydom, za stróżów, winników nie ważyli, białogłowom wreszcie surowo zabrania, aby się za dziewki, praczki, mamki, szynkarki nie najmowały. Nakazuje żydowstu w dyecezji, aby dni świętych „przez kurzenie gorzałek y robienie piwa lub innych napojów nie gwałcili", plebanom zaś i dziekanom poleca, aby za wszelkie gwałcenia dni świętych upominali się u władz świeckich czyli dworskich, a jeżeliby dwór nie uczynił sprawiedliwości, tedy księża mają obowiązek donosić o tem władzy pasterskiej biskupa.

„Są y będą daley obowiązanymi pomienieni księża plebani przestrzegać pilnie tego, aby się chrześcijanie nie ważyli podczas dnia u żydów sądnego do ucierania nosów, podczas pamiątki tey, którą ci żydzi Hamana odprawują, służyć onymże żydom, nie ważyli się, y aby się na okopiskach żydowskich podczas pogrzebów ich zaciągać lub tam mieszkać nie ozwalali. Daley, aby w post wielki y adwent wesel z muzykami ciż żydzi odprawiać nie ważyli się... pilno przestrzegać należy".

Przekraczającym plebani prócz kary publicznej, naznaczać powinni kary duchowne publiczne jako to: krzyżem w kościołach leżenie i wsadzanie do kuny. Za przestępstwa te prawowierni katolicy podpadać będą grzechowi śmiertelnemu, „który Nam samym y władzy po nas następującey do rozgrzeszenia rezerwujemy". Grzechu tego żaden kapłan ani świecki ani zakonny (prócz artykułu śmierci) rozgrzeszyć nie miał mocy, tylko sam biskup.

Do faktów przytoczonych na podstawie współczesnych źródeł zbyteczne wszelkie komentarze. Powszechnie wiadomo, że o brak bezpieczeństwa, któremu oparli się i żydzi dla należnych skarbowi kilku marnych miljonów złotych pol., rozbiła się w najbliższej przyszłości sprawa egzystencji Polski. Naród upadł dzięki nietylko *liberum rumpo* lecz dzięki i żydom!

Lawina nadużyć i bezprawi semickich jak podkopywała w XVIII wieku, tak i dziś minuje i podkopuje ciągle podstawy bytu narodowego i jest naj-

niebezpieczniejszym naszym wrogiem. Pokolenie dzisiejsze o tyle mienić się może szczęśliwszem, że niepogrążone w apatji wzięło się do odgrzebywania żydowskiej lawiny, do czynów puryfikacji i reakcji przeciw molochowi, któremu pochłonąć nie dozwoli najdroższych skarbów społecznych i religijnych.

To samozachowawcze dążenie dzisiejszych czasów świadczące o żywotności i coraz to większej dojrzałości etycznej i politycznej jest miłym zwiastunem powrotu cnót obywatelskich, które są pierwszemi podwalinami dobrobytu i szczęścia każdego z narodów.

Aby ta walka obywatelstwa, księży i dziennikarstwa naszego przeciw żywiołom semityzmu była tem skuteczniejszą i błogie wydała owoce, życzyćby należało, żeby i dziś, podobnie jak w przeszłym wieku, popartą została listem pasterskim odpowiednim do ducha czasu i aby w ten sposób *lumen coeli* Leon XIII wzmocnił na duchu swem świętem błogosławieństwem i skuteczną radą całe zastępy ludzi czynu w trudnem a wzniosłem zadaniu.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(50) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

Zdjąłem kapelusz i zobaczyłem, że kula przeszyła go na wylot.

Nie zdziwiło mnie to wcale. Tak mu się przysłużył zacny Foucard, gdy zeskakiwałem z ostatniego tarasu w ogrodzie.

Poczciwa jakaś kobieta przyniosła mi posiłek i widząc, żem blady i zmęczony, zapytała:

— Obywatelu, skąd idziesz? Czy nie z Aubusson?

— Tak jest z Aubusson.

— Mówią, że tam cały dzień bili się wczoraj.

— Nic nie wiem o tem, obywatelko.

— Czy nie jesteś z tamtej okolicy, obywatelu?

— Nie, obywatelko.

— Z przeproszeniem, z którychże stron jesteś?

Poszedłem drogą do Feletin, dokąd przybyłem około czwartej rano. Zatrzymałem się na chwilę w oberży i zażądałem chleba, sera i wina, było to śniadanie dość skromne, lecz zastosowane do mojej kieszeni.

Zapytania tej kobiety drażniły mnie i bałem się, abym nie powiedział jakiej niedorzeczności. Z miną tajemniczą szepnąłem:

— Jestem zbiegiem z armji alpejskiej.

— O! mój Boże! biedne dziecko — rzekła — trzeba się ukryć. Gdyby żandarmi wiedzieli!...

— Niech djabli porwą ciebie i żandarmerję! — ofuknąłem. — Czy pozwolisz mi zjeść spokojnie, ty stara sroko?

Zmarszczyłem brwi tak groźnie, że przelękniona kobieta zamilkła.

Zaczęła przyglądać mi się z daleka i spostrzegła ślady krwi Foucarda na mojem odzieniu. Widziałem, że drży na całem ciele i zmierza ku drzwiom.

Śledziłem ją oczyma, domyśliłem się, że pójdzie donieść o mnie żandarmom.

Skoczyłem prędko, zamknąłem drzwi, schowałem klucz do kieszeni i usiadłszy spokojnie, rzekłem:

— Tak, moja dobra kobieto, jak mnie widzisz, zabiłem wczoraj dwóch ludzi i przysięgam ci, że jeżeli nie pozwolisz mi dokończyć spokojnie śniadania, jeżeli będziesz chciała wyjść oknem lub drzwiami, to na świecie będzie dziś o jedną plotkarkę mniej.

Biedna oberżystka tłómaczyła się, że nie miała zamiaru wyjścia.

— Chciałam tylko zasypać ziarna moim kurom.

— Niech zaczekają.

Pojmujecie, że nie chciałem jej zrobić nic złego, lecz musiałem nastraszyć, aby ocalić swoje życie.

Wypiłem butelkę wina. Drugą, wraz z zapasem żywności wziąłem z sobą i odszedłem, wziąwszy kobietę za przewodnika, chociaż miała szczerą ochotę zostać w domu. Byłem jednak przekonany, że po mojem odejściu zawiadomi żandarmerję i gwardję narodową w Felletin, a nie miałem wcale chęci uwiadomienia ich o moim pobycie w tych stronach.

Przybywszy tam, nie obawiałem się już pogoni; dałem jej złotego ludwika, co ją napełniło radością, gdyż obawiała się, że jej nie zapłacę za śniadanie, a złoty ludwik w tamtejszych czasach, wart był tyle, co 100 franków.

Reszta mojej podróży odbyła się bez przypadku. Przeszedłem Ussel, Brives i Limoges i przybyłem do Paryża 10 thermidora około czwartej po południu.

Zaszedłem na ulicę św. Honorjusza i w chwili, gdy zajmowałem wygodny pokój w hotelu Anjou, przed mojemi oknami rozległy się głośne okrzyki.

Środkiem ulicy przejeżdżał wóz napełniony ludźmi na wpół nagiemi, z powiązanemi rękami w tyle. Otaczała ich liczna eskorta, co nie przeszkadzało, że tłum rzucał na nich błotem i kamieniami. Dumnie i pogardliwie patrzyli na motłoch i zachowywali głuche milczenie.

— Przypatrz się, obywatelu — rzekł właściciel hotelu. — Przypatrz się temu łotrowi Robespierowi i jego wspólnikom. Jadą teraz na gilotynę. Czy uwierzysz, że przez trzy lata byłem sąsiadem tego zbrodniarza? Ot tam, naprzeciwko, w domu stolarza Duplay. Lecz, dzięki Bogu, już się te okropne czasy skończyły i ludzie uczciwi będą mogli odetchnąć spokojnie. Muszę ten dzień uczcić stosownie. Zaproszę ładniutką Brindisi, sprzedającą wachlarze w Palais Royal, wypijemy parę butelek szampana. Czy chcesz należeć do naszego towarzystwa, obywatelu?

— Dziękuję ci, obywatelu.

XXXIV.

Zdziwiony byłem naiwną radością mego gospodarza, dla którego śmierć Robespiera była powodem do wesołej kolacyjki, lecz ja doświadczyłem tyle bolesnych ciosów, że śmierć czyjakolwiek zasmuciła mnie, przypominając sobie starego Brutusa i Klelję, o której bez łez pomyśleć nie mogłem.

Jednak byłem ciekawy ujrzeć tego człowieka, którego imię zyskało tyle rozgłosu w całej Europie. Zbiegłem szybko ze schodów i postępowałem za tłumem, nie mięszając się do nieprzyjaznych objawów. Podli tylko znieważają zwyciężonych. Cokolwiek popełnił Robespiere, odpokutował za to na rusztowaniu. Każda zniewaga u stopni gilotyny była barbarzyństwem.

Wóz zatrzymał się na placu Rewolucji i kazano więźniom wysiąść. Zobaczyłem z bliska słynnego Maksymiljana Robespiere'a. Mówiono wokoło mnie, że widząc się zgubionym i gdy stronnictwo nieprzyjacielskie objęło ster władzy, chciał się zastrzelić, lecz tylko zranił się w twarz.

Później dowiedziałem się, że chciano go zamordować. Młody żandarm, prosty szeregowiec, późniejszy pułkownik Merda, powiedział mi, że to on strzelił do „dyktatora“. Może się tylko chwalił? Lecz z podobnych czynów, nawet i rzeczywiście dokonanych, nikt nie powinien szukać chluby.

Czy Robespiere chciał się sam zabić, czy też otrzymał ranę z cudzej ręki, mniejsza o to, dość, że na stopnie rusztowania wszedł śmiało. Ani jeden muskuł nie drgnął w jego twarzy; z pogardą patrzył na cisnące się tłumy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Mianowania. P. minister sprawiedliwości przeniósł: adjunktów sądu powiatowego: Jana Hawla z Mielnicy do Brodów, Adolfa Neumanna z Kossowa do Jarosławia, Józefa Willaumschein-Willaume z Obertyna do Szczerca, Romana Bierzeckiego z Krakowca do Dobromila i Klemensa Zahradnika z Żurawna do Drohobycza; dalej zamianował adjunktami sądowymi adjunktów sądu powiatowego: Józefa Reicherta w Staremmieście dla Przemyśla: Szymona Czmołę w Sołotwinie dla Brzeżan; Władysława Dębskiego w Zborowie dla Złoczowa, oraz auskultanta dr Wiktora Swobodę dla Tarnopola; wreszcie mianował adjunktami sądu powiatowego, auskultantów: Stefana Łopuszyńskiego dla Mielnicy, dra Rybickiego dla Żurawna; Stefana Drohomireckiego dla Krakowca, Jana Curkowskiego dla Obertyna, Tomasza Łobaziewicza dla Zborowa, Augusta Giebułtowskiego dla Starego miasta, Kazimierzu Watraszyńskiego dla Wiśniowczyka, Michała Drohomireckiego dla Kossowa, Józefa Prokopowicza dla Sołotwiny i Kazimierza Brzezińskiego dla Radymna.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łac. Kanoniczną instytucję na probostwo w Brodach otrzymał ks. Stefan Kuryś, proboszcz z Białego Kamienia. — Administratorem w Bełzie ustanowiony ks. Józef Pelc. Jurysdykcję otrzymał O. Paulin Ryniak, Karmelita. — Przeniesieni księża wikarjusze: Marjan Jakubowski z Chodorowa do Brzozdowiec, Józef Zawisza z Brzozdowiec do Chodorowa.— Wikarjuszem w Haliczu ustanowiony O. Kasjan Serwin, Franciszkanin.

Zmarł ks. Kazimierz Jaworek, proboszcz żółtaniecki, ur. 1856, ord. 1880.

Konkursy. Celem obsadzenia posady notarjusza we Lwowie wskutek śmierci śp. Aleksandra Jasińskiego opróżnionej a ewentualnie w razie obsadzenia tej posady przez przeniesienie, celem obsadzenia posady notarjusza w innej miejscowości opróżnić się mającej, rozpisuje Izba notarjalna konkurs. Podania do 30 bm.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Pokój ludziom dobrej woli!... Jakże te promienne zazwyczaj słowa smutnie i melancholijnie brzmią w tym roku! Ileż to sumień czuć musi, że błogosławieństwo tych słów przechodzi ponad niemi obce i dalekie, nie pozostawiając ani źdźbła ukojenia i słodyczy! W trzech krótkich ubiegłych miesiącach, roku dobra wola i dobra wiara były, zwłaszcza u nas, czemś, co się schroniło gdzieś w góry, lasy — i nie śmiało z ukrytych czeluści wyjrzeć na świat, po którym hulały, jak na wstrętnym Purimbalu, żydowski fałsz z żydowską zbrodnią. Zakończyło się zaś to wszystko w przeddzień wielkich świąt Chrześcijaństwa niebywałym, ohydnym tryumfem nienawiści i podłości żydowskiej nad wszystkiem, co chrześcijańskiemu uczuciu jest święte.

Doprawdy — dokąd my idziemy? Jakie nadzieje w przyszłość może mieć społeczeństwo, które do tego stopnia zatraciło instynkt samozachowawczy, że nie tylko nie może i nie umie, ale i nie chce bronić się przed zarazkiem zgnilizny, która poczyna zatruwać jego organizm?

Przebywamy ciężkie przesilenie niebezpiecznej, moralnej choroby. Utrata zdolności rozróżniania pomiędzy tem co jest dobre a złe, godziwe a niegodziwe, godne poparcia i uznania, a godne potępienia i kary, stanowi jeden z najwybitniejszych objawów tego złowrogiego cierpienia. Obserwatorowi owej społecznej histerji, nasuwają się w tym kierunku pod uwagę równocześnie dwa odmienne, ale zarówno szkodliwe, psychiczne stany, dowodzące jak całkowicie zachwiała się nasza równowaga moralna. Pierwszym z tych dwóch stanów jest poczytywanie za zbrodnię, za winę i za hańbę, wszystkiego co niepodpada pod strychulec jednych poglądów i wyobrażeń, co jest samodzielnem działaniem i myśleniem, co jest choćby najlżejszem sprzeciwieniem się absolutnej woli rządzących czynników; drugim stanem wprost przeciwnym, jest tolerowanie każdego grzechu, każdego przewinienia, każdej zbrodni nawet, jest pobłażliwa wyrozumiałość dla każdej ohydy, każdego plugastwa, każdej nikczemności. Pozornie oba te stany wykluczają się nawzajem; w rzeczywistości łączą się jednak z sobą i jeden dopomaga drugiemu.

Wszyscy wiemy gdzie jest źródło i ognisko pierwszego z owych histerycznych stanów. Artykuły, rekryminacje, oskarżenia *Przeglądu polskiego* i *Czasu*, drukowane i niedrukowane, aż nadto wyraźnie to wskazują. Cofnięcie się z ich drogi, na którą się nieświadomie i mylnie weszło, wystosowanie listu ze zgłoszeniem wystąpienia i z wypowiedzeniem posłuszeństwa do Komitetu Centralnego, zarzuty czynione Stanisławowi Koźmianowi albo rejestrowanie zarzutów przeciw Juljanowi Klaczce, wystąpienie przeciwko owacjom dla cara i trzem lojalnościom, żądanie zmiany statutu Koła polskiego, zwalczanie przy wyborach ludzi, którzy czynili zamachy na katolicki charakter Uniwersytetu, albo oświadczali, że działanie przeciw żydom jest niesumiennością — wszystko to w przekonaniu histeryków konserwatywnych stanowi zbrodnię i niegodziwość, za które dobrze zorganizowane społeczeństwo karać powinno przynajmniej kilkoletniem więzieniem! Stanisław Tarnowski dosłownie napisał w ostatnim *Przeglądzie polskim*, że jakkowiek *Dziennik krakowski* jest jawnie plugawy, bluźnierczy i ohydny, to przecież inne pisma, które niedawno powstały i osiągnęły popularność są „niby katolickie a naprawdę niewiele lepsze!“ I co na to odpowiedzieć temu biednemu, choremu człowiekowi? Można tylko szczerze i głęboko współczuć i boleć, że nawet najzacniejsi i najgodniejsi szacunku pomiędzy nami ludzie dotknięci są już dzisiaj ową *moral insanity*, ową histerją społeczną, zatruwającą najprostszy zmysł i instynkt etyczny, najprostsze poczucie sprawiedliwości i uczciwości w sądzie...

I co się tu dziwić tym, którym przecież daleko mniejsze stawiać trzeba wymagania, niż takiemu Stanisławowi Tarnowskiemu, co się tu dziwić im, że tego najprostszego zmysłu i instynktu etycznego, i że tego najprostszego poczucia sprawiedliwości i uczciwości w sądzie, całkowicie są pozbawieni? W tym chaosie potępień politycznych, które się obijają o uszy ludziom prostym, oddanym zawodowej pracy, i które wzbudzać w nich muszą osłupienie i oburzenie, nic łatwiejszego dla słabych umysłów, jak zgubić ową busolę moralną, według której przywykło się oceniać rzeczy i sprawy ludzkie. „Jeżeli tamten — rozumują sobie ci ludzie prości — o tyle odemnie mądrzejszy, o tyle wykształceńszy, tak niezaprzecenie nieskazitelny w życiu i w uczynkach, może się do tego stopnia zaślepiać, do tego stopnia krzywdzić innych i gotów byłby wbić na pal tego, do którego się tylko najniesłuszniej, najniesprawiedliwiej uprzedził, to czyż

przypadkiem ja nie popełniłbym tego samego szaleństwa, gdybym kierował się w wydawaniu potępień tylko osobistem uczuciem, tylko wrażeniem jakie odbieram może pod fałszywym kątem widzenia... To, co ja uważam za nikczemne, ohydne, plugawe — może nie jest takiem, skoro ktoś inny, kogo ja muszę szanować, mówi w tej samej chwili, że to, co ja uważam za zacne, piękne, szlachetne, w oczach jego jest „niewiele lepsze"... I jakżeż w takim razie ma być mi wolno ufać własnemu zdaniu wówczas, gdy od tego zdania zależeć mogą egzystencje ludzkie, wówczas, gdy cudza krzywda spadłaby na moje sumienie i zatrułaby mi może życie..." Cóż dziwnego, powtarzam, że tacy którzy tak rozumują, dochodzą do konkluzji, iż jeśli idzie o potępienie człowieka, to godzi się potępiać go tylko wtedy, gdy zabija ciało, gdy kradnie i rabuje pieniądze, gdy podpala dobytek... Wobec tego zamętu, który idzie z góry, nie ma już u nas jednak kar za zabijanie duszy, za kradzież honoru, za rabunek najświętszych naszych uczuć, za moralne i obyczajowe podpalanie...

* * *

Dzienniki podały przed kilkoma dniami wiadomość, jakoby sędziowie przysięgli uznali, że w artykule „Vespero die" pomieszczonym w dniu Narodzenia Bożego przez żydowski dziennik wychodzący w Krakowie, nie było znieważenia religji i bluźnierstw przeciwko Chrystusowi i Hostji świętej. Wiadomość ta jest z gruntu fałszywa. Sędziowie tylko orzekli większością głosów, że dwaj ludzie posadzeni na ławie oskarżonych nie są winni kary. Wniosek z tego prosty i logiczny, że według zdania przysięgłych winnego zapewne trzeba szukać gdzieindziej. Wyrok sądu według obowiązujących ustaw nie może ulegać żadnej krytyce. Ponieważ jednak również nie ulega wątpliwości, że artykuł wywołał powszechne zgorszenie i opinja publiczna domaga się zadośćuczynienia za znieważenie tego, co jest dla nas najświętsze, przeto sprawy żadną miarą za zakończoną uważać nie można.

Za zakończoną przedewszystkiem nie może jej uważać krakowski książę Biskup, jako pierwszy powołany stróż czci i szacunku, należnych wierze naszej. Energja Jego i stanowczość, której dał już tyle dowodów, nie pozwala ani przez chwilę wątpić, iż użyje całej swojej moralnej powagi, aby w chwili tak dla naszego społeczeństwa ważnej i krytycznej nie utrwaliło się przekonanie, że w Jego dyecezji właśnie wolno było bezkarnie znieważać zasady katolickiej wiary i Sakramenta katolickiego Kościoła. Pismo żydowskie, które z całym rozmysłem w dniu wielkiego, uroczystego chrześcijańskiego święta zwróciło się do pisarza młodego, pozbawionego równowagi umysłowej a znanego z wrogiego do katolickiej religji usposobienia, z prośbą o artykuł religijno-refleksyjnej treści; pismo, którego naczelny redaktor, bezwstydny żyd, ziejący psią prawdziwie nienawiścią do wszystkiego co nie jest żydowskiem, rozmyślnie artykułu tego nie kontrolował i pozostał głuchym nawet na przestrogi zecerów, których wstręt brał przed drukowaniem takich bezeceństw; pismo to powtarzam, propagowane jest namiętnie między młodzieżą uczącą się obojga płci i w wielu lokalach publicznych leży na stole i dostaje się w ręce synów, braci, żon i córek naszych... Władze kościelne bardzo pilnie czuwają nad tem, aby pisma złe, podkopujące obyczajową i religijną podstawę naszego społeczeństwa nie szerzyły trucizny moralnej; wyroki pod tym względem są nawet dosyć surowe. *Przyjaciel ludu* naprzykład, obecnie już bardzo umiarkowany a nigdy nie bluźniący wierze, do tej pory dotknięty jest cenzurą. Nie jest nią jednak dotknięty do tej pory organ żydów krakowskich.

Jesteśmy głęboko przekonani, że jeżeli Biskup krakowski, od czasu ukazania się artykułu *Vespero die*, nie zabierał w tej sprawie głosu, to dla tego, ponieważ czekał, aż sądy zrobią swój obowiązek. Organa władzy świeckiej uczyniły już to, co do nich należało i to, co zrobić mogły; obecnie kolej na władzę duchowną. Niechajże uczniowie i uczennice chrześcijańskich szkół dowiedzą się od swoich katechetów, niechajże wierni dowiedzą się z ambon, że chrześcijanom nie wolno brać do ręki plugawego pisma, wydawanego przez żydów, które Bóstwa Chrystusowego i Hostji św. nie szanuje. Któż wie bowiem, czy zachęcony pierwszem powodzeniem Wolf Feldman nie zwróci się dzisiaj naprzykład do żyda Oskara Panizzy, który dopiero co opuścił bawarskie więzienie za drukowanie bluźnierstw przeciwko chrystjanizmowi (w Bawarji skazują za takie rzeczy) i nie każe mu na jutro napisać artykułu o Zmartwychwstaniu, — artykułu, który p. Artur Górski pięknym polskim językiem z przyjemnością przetłómaczy, podstawiony za redaktora zecer z nieświadomości zaakceptuje, a którego Wolf Feldman dla uniknięcia więzienia... nie przeczyta? Ludność katolicka Krakowa zwraca się z ufnością, do Tego, któremu wola Stolicy świętej zwierzyła pieczę moralną nad miastem, dumnem z nazwy słowiańskiego Rzymu i oczekuje od Niego ze spokojem pomocy i obrony, przeciwko nikczemnym wrogom Kościoła i wiary...

* * *

Przejdźmy od tych bolesnych i przykrych tematów do czegoś weselszego. Opowiedzmy mianowicie dzieje gazeciarskiego niemowlątka, które, nie doczekawszy się ząbkowania, powiększyło grono aniołków, zapisując maleńką stronniczkę w dziejach polskiego dziennikarstwa. Rodowód zgasłej istotki da się streścić w kilku słowach. Oto był sobie stary *Czas*, który niegdyś miał syna wielce dzielnego; synowi temu było na imię „Dodatek miesięczny". *Czas* był wówczas w sile wieku, to też synek przedstawiał się wcale nieźle i budził powszechne zainteresowanie. Wzbudziły się jednak w wyrodnym ojcu ugolinowe instynkta i pochłonął syna nielitościwie. Od tego czasu upłynęło lat wiele. W sędziwym starcu wzniecił się na nowo pożądanie ojcostwa i mimo zgrzybiałości począł wydawać z siebie malutki, maluteczki, mikroskopijny „Dodatek poranny".

Wadą tego dziennikarskiego noworodka było przedewszystkiem to, że jakkolwiek sam „Dodatek" kosztował tylko trzy centy, to jednak szkło powiększające, które trzeba było sobie koniecznie kupić, aby ten „Dodatek" dojrzeć, musiało kosztować kilka guldenów. Ażeby w ten dziwny twór zgrzybiałej pożądliwości wlać bujne młodzieńcze życie, dobrano mu za mamkę najzdolniejszego z najmłodszych dziennikarzy i polecono jej ni mniej, ni więcej, jak wytworzyć z owego nieobiecującego dzieciaka coś, coby mogło stać się... mścicielem i zabić *Głos Narodu*. Oczywiście zadanie było po nad siły nawet tak doskonałej mamki, zwłaszcza, skoro kazano jej kłaść się spać po 9-tej, ażeby mogła być na nogach już o piątej nad ranem.....

Pielęgnowanie dzieciaka kosztowało kilkanaście tysięcy, a rezultatem tego było to, że tysiąc abonentów *Czasu* zaprenumerowało... *Głos Narodu*. Ci, którzy pozostali wiernymi, jakby przez ironję odbierali dodatek ranny razem z numerem wieczornym i gniewali się, że najważniejsze wiadomości z dnia pomieszczane były nie w numerze, „tylko na jakimciś świstku, który oczywiście zawsze się gubi panie dobrodzieju!" Odwieczni abonenci *Czasu*, których rozwój cywilizacyjny i potrzeby informacji zatrzymały się wraz z funkcjami żołądka na epoce wolnego miasta Krakowa, przychodzili wprost z awanturami do redakcji, skarżąc się na te wszystkie nowości, a kiedy im tłomaczono wynalazki telegramu i telefonu, odpowiadali z irytacją, czyniąc lekką aluzję do ruchliwości i lekkości dziennika „Gdzie tam babie do baletu". Redakcja była w rozpaczy, cofnięcie się było niepodobieństwem. „Słowo się rzekło, „Tripotense" u płota". Można było wprawdzie drukować śmiało tylko dwa egzemplarze „Dodatku": jeden dla *Głosu Narodu*, drugi dla *Reformy*, ale w takim razie oszczędność byłaby tylko na papierze a nieprzyjemności te same... Położenie było istotnie bez wyjścia...

Nareszcie wybuchł strejk zecerów, oponujących podobno nietylko przeciwko osobie zarządcy drukarni, ale także i przeciw przedłużeniu dnia roboczego ze względu na „Dodatek"... Zaniechanie wydawnictwa „Dodatku" stało się absolutną koniecznością... Zdaje się, że po raz pierwszy i po raz ostatni redaktorowie *Czasu* uściskaliby poczciwych zecerów za to, że dzięki nim, nadarzyła się tak dobra sposobność powrócenia na normalne tory po całorocznem wykolejeniu... Wyobrażam sobie jak przyjemne sny musiał mieć b. redaktor „Dodatku" onegdaj między szóstą a dziesiątą godziną rano... Dalibóg, *Czas* należycie wyspany, gotów się teraz stać miłym, ożywionym, bystrym dziennikiem; dotychczas bowiem unosiło się nad nim zabójcze piętno niewyspania. Przez współczucie ziewali wszyscy czytelnicy... *Audax.*

POGADANKA.

Wiedzą o tem, jak sądzę, moi przyjaciele,
Że ja do polityki mam serca nie wiele;
Że w niej sobie samopas chodzę jako dziki;
Że zatem nie należę do żadnej tam kliki,
I że tylko niechętnie zabieram w niej słowo.
Dopiero gdy mi głośniej zabrzęczy nad głową,
Kochana polityka, jak zjadliwa osa,
Chwytam pióro w obronie mego, choćby... nosa.
Właściwie, to nie idzie mi dziś tak dalece
O samą politykę, jak o dzikie hece,
Jakie nam wyprawiają ichmości panowie
Tak zwani Socjaliści. Niech mi nikt nie powie,
Jako jestem wstecznikiem. Tak dziś, jak przed laty,
Jestem może aż nadto serdecznie-rogaty.
Przypominam że nieraz walczyłem w obronie
Socjalistycznych prądów; lecz podówczas, w łonie
Mężów socjalnej myśli, biło serce czyste,
Bliźnie mi, polskie serce.
Znałem socjalistę!*)
Pełen zacnej ufności w swe ułudne mary,
Wysoko socjalizmu nosił on sztandary,
A niejedna ofiara, łzy i nieszczęść brzemię,
Świadczyły jak Ojczystą ukochał on ziemię.
Do serc ludzkich on wołał: do serc i rozumu;
Ale się nie uwijał wśród ciemnego tłumu,
Wlokąc za sobą kłamstwo, żądze i gorycze,
Tak jak dzisiaj Daszyńscy i Kozakiewicze,
Uciecha naszych wrogów, rozpasane bogi
Społecznej nieuczciwości, mordu i pożogi.
Smutna historja, Ciężkie bo tych ludzi grzechy.

Lecz dajmy smutkom pokój — przejdźmy do uciechy.

Kraków znudzony widać tem, że bywał biały,
Zapragnął poczerwienieć w sposób niebywały.
A i poigrać trochę; więc nie myśląc wiele,
Zadarłszy ogon niby rozbrykane cielę,
Imć Pana Daszyńskiego wysadził do Wiednia.
W samej rzeczy zabawka wcale niepowszednia,
Wzbudzająca wesele, podziw i zajęcie.
I owo Imć Daszyński siedzi w parlamencie.
Melduje się pokornie niemieckiej swej braci,
Idzie pod jej rozkazy i czasu nie traci:
Wstaje, układa pozę, i z patosem woła:
„Słuchajcie mnie narody, i pochylcie czoła!
„O krainie łotrostwa, będę, o Galicyi,
„Mówił wam. Z głębi serca, z mocy intuicyi,
„Powiadam, ja, przez miljon tu do was przysłany:
„W Galicyi rząd, mieszczanie, szlachta — to gałgany,
„Łotry, zbóje, fagasy, kłamcy i fałszerze.
„Musicie temu wierzyć, bo ja temu wierzę!
„Rząd szlacheckie rozboje kryje swoją płachtą
„Szlachta naród wysysa! Na gałąź ze szlachtą!
„I cóż wy na to Niemcy! Wy Czesi, lokaje?
„Jak Wam się polska ziemia w tem świetle wydaje?
„Dwóch tam jedynie mężów błyszczy jasną cnotą,
Ja i pan Kozakiewicz; reszta wstrętne błoto".
Skończył i stanął pełen dumy i rezonu.
Wrzawa — cisza — zdumienie. Podobnego tonu
Próbki słyszano nieraz; no ale na rynku,
Na kiermaszach, jarmarkach, w stajni albo w szynku,
Lecz żeby w parlamencie! Wprawdzie socjaliści,
Taki Bebel lub Liebknecht, bywali siarczyści
W niejednej swej replice; lecz broniąc idei,
Nie parskali jak dziki, wyruszone z kniei,
Cenili godność własną i godność słuchaczy.
Owóż gdy niespodzianie stało się inaczej,
Gdy w izbie się rozległy karczemne wyrazy,
Nie jeden się wśród posłów obejrzał dwa razy,
Czy nie ma gdzie w pobliżu woźnego, pedela,
Który do poselskiego podszedłby fotela,
I brutalnego pana wyprowadził z sali,
Że tak się stać nie mogło, wszyscy żałowali.
Lecz gdy Imć pan Daszyński zapowiedział z góry,
Że sześć lat będzie czynił takie awantury,
To i tego się kiedy może i dopyta.
W regulaminie — jeden paragraf i kwita.
. . . .
Kiedym w dziennikach czytał, to co tutaj piszę,
Osłupiałem; aż wreszcie odzyskawszy ciszę,
Odkryła mi się sprawy całkiem nowa strona:
Pan Daszyński pozuje sobie na Dantona!
Jak Pana Boga kocham, on chce być Dantonem!
Na taką myśl weselem drgnąłem tak szalonem,
Żem się śmiał od wieczora do samej północy,
I ledwie przy doktorów dwóch czy trzech pomocy,
Odzyskałem powagę. Danton! Ależ mój panie,
Tak zwany socjalista, twoje wymyślanie,
Twoja grubiańska swada, ma się do Dantona,
Jako do lwiego ryku — krakanie gawrona!
Zastanów ty się tylko. Danton! Boże święty!
Tamten przegryzał mózgi — a ty kąsasz pięty!
Wrzeszcz że sobie do woli, wrzeszcz jak opętany.
Zjadaliśmy nie takie rogate — barany.
Tylko panie Daszyński, jaka bądź twa wiara,
Nie wołaj żeś ty Polak; od tego ci wara!

M. Rodoć.

P. S.

Tak zwani socjaliści, hecami bez przerwy,
W tak niebywały sposób stargali mi nerwy,
Że zaledwie w ostatniej przypomniałem chwili,
O święcie Zmartwychwstania. — Czytelnicy mili!
Niechże Wam choć w *post scriptum* życzenia me złożę.
Więc na mężów niech spłynie złota całe morze.
Wam zaś, lube małżonki, siostry, matki, córki,
Wam niech się zdarzą babki, placki i mazurki.
Niech z Was każda przepędzi najweselej Święta,
I o swoim usłużnym słudze niech pamięta.

M. Rodoć.

*) Mam tu na myśli przewódcę niegdyś socjalistów w Polsce Bolesława Limanowskiego, autora i tłomacza wielu dzieł o socjalizmie. Był to człowiek nieocenionej zacności i dobroci; a jak Ojczyznę kochał, mogą tylko wiedzieć Ci, którzy go jak ja, osobiście, bliżej znali.

M. Rodoć.

Nowoczesne karabiny.

Od chwili pojawienia się przed mniej więcej trzystu laty pierwszych karabinów, widzimy na polu uzbrojenia piechoty ciągły postęp. Muszkiety zapalane lontem, karabiny skałkowe, karabiny kapiszonowe i wreszcie karabiny repetjerowe, nabijane z tyłu nabojami z metalu — oto główne etapy w tem uzbrojeniu.

Odkrycie prochu bezdymnego, redukcja kalibru, zastosowanie kul o twardem pokryciu, pozwoliło zwiększyć do 3,500 metrów i więcej donośność nowej broni, a od chwili zaprowadzenia we Francji karabinu Lebla (1886 r.) wszystkie prawie mocarstwa wojskowe nie szczędziły starań, aby wynaleść broń nową. Pojawienie się karabinów o średnicy $6\frac{1}{2}$ milimetra o kulach z ołowiu, pokrytych płaszczem ze stali, uchodziło przez czas jakiś za *nec plus ultra* doskonałości.

Siła przeboju tych pocisków jest bardzo znaczna; szybkość początkowa (740 metrów), przewyższającą o przeszło 100 metrów szybkość początkową karabinów Lebla i Mausera (625) m.), zapewnia daleko większą wyprężystość linji biegu pocisku i czyni nieledwie zbytecznem na odległości mniejsze niż 600 m. użycie wizeru. Do nowej tej broni przywiązywano wielkie nadzieje i zaczęto już uważać „leble“ i „mannlichery“ za karabiny przeszłości.

Z chwilą pojawienia się „lebla“ francuscy lekarze Doyen i Guinard rozpoczęli szereg doświadczeń i zbadali po kolei skuteczność głównych systemów karabinów, będących w użyciu w Europie, a więc karabinów Lebla, Mausera, Mannlichera, Lee Melforda i t. d. Następnie lekarze ci zbadali w szeregu doświadczeń porównawczych broń gwintowaną najrozmaitszych kalibrów, począwszy od 8-milimetrowego sztucera, używanego do polowania na słonie i bawoły, a skończywszy na najdrobniejszych niezbadanych dotąd karabinach o pięciu, czterech, a nawet trzech i dwóch milimetrach średnicy. Rozmaite te karabiny, z których największy o $21\frac{1}{3}$ milimetra średnicy, wyrzuca pocisk więcej niż sto razy większy od pocisku dwumilimetrowego karabina, zbadane zostały w serji doświadczeń w grudniu 1894 r., w obecności pierwszorzędnych powag na polu techniki wojskowej.

Wynikiem tych doświadczeń strzelania, zwracanego do przedmiotów rozmaitej natury, nie wykluczając trupów ludzkich i żywych zwierząt, w jednym i tym samym dniu i w jednych i tych samych warunkach z bronią najrozmaitszego kalibru i o najrozmaitszej szybkości pocisku było przekonywające wykazanie niedogodności, wypływających pod względem skuteczności i przydatności na cele wojenne ze zbyt daleko posuniętej redukcji kalibru.

Doświadczenia te uderzyły do tego stopnia obecnych przy próbach, że oświadczyli się oni jednomyślnie przeciwko wszelkiej redukcji kalibru po za 8 milimetrów średnicy. Zważyć przedewszystkiem wypada, że zabić jest celem zarówno myśliwego, jak żołnierza, i jeśli ten pierwszy w największej liczbie wypadków walczy z mało niebezpiecznemi zwierzętami, to w wielkich zwierzętach drapieżnych, w słoniach i bawołach, spotyka się oko w oko z groźnym przeciwnikiem.

Do zwierząt tych strzela się z broni gwintowanej, strzelanie więc to jest z wielu względów podobne do strzelania na wojnie, gdzie człowiek również spotyka się z przeciwnikiem, chociaż często z przeciwnikiem mniej groźnym i zaciekłym. Ponieważ siła żywa pocisku jest proporcjonalna do jego szybkości, przeto łatwo zrozumieć, jaki zapał wywołała nowa broń drobnokalibrowa o 740 metrach szybkości początkowej, gdy ta szybkość starszych systemów wynosiła zaledwie 300 metrów w sekundzie. Unoszono się nad przedziurawianemi kawałami drzewa lub płytami żelaznemi.

Wszędzie lekarze wojskowi i oficerowie głosili cuda i wbrew niektórym zdaniom sprzecznym, przyznano ogólne pierwszeństwo nowym karabinom o $6\frac{1}{2}$ milimetra średnicy, czyli najmniejszemu kalibrowi, jaki obecnie posiada, jako regularne uzbrojenie, jedna z armij europejskich.

Doświadczenia wyżej wymienionych lekarzy francuskich nie usprawiedliwiają tej korzystnej opinji, jaką cieszą się ogólnie karabiny drobnokalibrowe. Myśliwi zaczęli używać nowej tej broni przeciwko grubej zwierzynie. Drobnokalibrowe karabiny ułatwiały strzelania kulą i powodowały ciężkie rany u drobniejszej zwierzyny, jak: zające, sarny, a nawet jelenie. Natomiast broń ta przy polowaniu na wielkie zwierzęta drapieżne, oraz na bawoły i słonie nie wydała tak zadowalających wyników — i biada nierozważnemu, który w zaufaniu na zalety balistyczne Manlichera lub Lee Metforda wychodzi bez osłony na spotkanie tych zwierząt. Tygrys, bawół, słoń wytrzymują zwykle ogień tych karabinów, nie zatrzymując się nawet w biegu. Podobnie dzieje się na wojnie. Abisyńczykowie nazwali broń Włochów „karabinem który nie zabija“. Krajowcy w Czitralu mówili o „Lee-Metfordzie“, jako o „karabinie dziecka“. Jakżeż jednak wątpić można o skuteczności „Lebla“ lub $6\frac{1}{2}$ milimetrowego „Mannlichera“, który przebija 4 lub 5 ludzi, stojących w rzędzie, jeden za drugim i zabija żołnierza, ukrytego po za drzewem o 60 centymetrach średnicy? Postaramy się odpowiedzieć na to pytanie.

Otóż myśliwy na grubą zwierzynę i żołnierz mają jeden i ten sam cel na oku: zatrzymać przeciwnika i uczynić go niezdolnym do walki. Mało go obchodzi, że kula drobnego kalibru przebić może czaszkę lub serce na odległość 3.500 lub 4.000 metrów. Nadzwyczajne takie wypadki nie mogą wchodzić w rachubę. Trzeba mieć na względzie walkę na krótsze odległości. Przykłady ostatnich lat wzmocniły przekonanie o niższości broni drobnokalibrowej. W Czitralu ranni sami powiadali, że nie odczuli silniejszego wstrząśnienia w chwili, gdy otrzymali kulę; jeden z nich, trafiony sześciu kulami drobnego kalibru w udo, w kolano, w ramię i w głowę, sam się udał do ambulansu i wyszedł z niego wyleczony po kilku dniach. W wyprawie Jamesona do Transvaalu ranny, któremu kula przeszyła czaszkę, żył jeszcze dziesięć dni. We francuskich posiadłościach afrykańskich pewien skazany na śmierć, trafiony w pierś na odległość 12 kroków sześciu kulami drobnego kalibru, nie schylił nawet głowy i pozostał przez chwil kilka w stojącej postawie.

Niewielkie więc znaczenie posiada znaczna bardzo donośność okrytego stalą pocisku drobnokalibrowego wobec tego, że większość ran, z wyjątkiem ran, zadanych w centra nerwów, w płuca, lub w kości kończyn, nie jest w stanie wstrzymać w biegu i uczynić przeciwnika niezdolnym do walki. Redukcja kalibru na 8, a nawet na 6 milimetrów, zwiększenie szybkości początkowej pocisku, zmniejsza więc, a nawet usuwa zupełnie zarówno wstrząśnienie, jak ból, przynajmniej w pierwszej chwili.

Kula z 11-milimetrowego karabina Grasa rzuca o ziemię żołnierza, trafionego w obojczyk, w brzuch lub w szczękę. Rana w biodrze lub w nodze wywołuje uczucie silnego wstrząśnienia, a następnie bolesne obezwładnienie całego członka i wstrzymuje rannego. Żołnierz trafiony w te same części ciała 5 lub 6 kulami drobnego kalibru, biegnie dalej i atakuje białą bronią swego przeciwnika.

A jak się przedstawia sprawa z atakiem jazdy? Koń, trafiony pociskiem drobnokalibrowym w części najżywotniejsze, np. w serce, zdycha dopiero po kilku minutach; przed śmiercią więc ma jeszcze dość czasu do stratowania nieprzyjacielskiego piechura.

Słowem, nowa broń przedstawia daleko więcej niedogodności niż korzyści. Pocisk zabija lub powoduje straszliwe zgruchotanie kości na odległości olbrzymie, w których ogień piechoty jest bezskuteczny, a jedynie artylerja działać może z pożytkiem, na bliższą zaś odległość w największej liczbie wypadków nie jest w stanie powstrzymać w zapędzie atakującego przeciwnika.

Odkrycie nowych materjałów wybuchowych stanowi zarówno dla strzelania na polowaniu, jak na wojnie, postęp niewątpliwy. Nie należy jednak popadać w przesadę i zrywać z prawami matematycznemi, których nie zmieni żaden wynalazek ludzki. Siła pocisku odpowiada jego masie i jego szybkości. Ponieważ z karabina gwintowanego strzelać nie można w należytych warunkach balistycznych kulą dłuższą niż cztery kalibry, tj. kulą, której długość jest cztery razy tak wielka, jak jej średnica, przeto największa waga skutecznej kuli podłużnej określona jest ścisłemi granicami. Innemi słowy, nie może być mowy o nadmiernem zwiększeniu, czyli przedłużeniu kuli przy jednoczesnem zmniejszeniu kalibru. Ponieważ zaś dalej uczucie wstrząśnienia, wywołanego pociskiem, odpowiednie jest wielkości otworu, jaki robi w ciele rannego ten pocisk, przeto wszelkie zmniejszenie kalibru, pomimo wszelkiego zwiększenia szybkości początkowej, zmniejsza także i skuteczność broni.

Wróg cyklistów.

HUMORESKA

przez W. T.

Miasteczko Pacanów leży w bardzo pięknej okolicy. Z miastem powiatowem łączy je droga bita, gładka jak stół, ukochana przez wszystkich kołowców. To też w lecie roją się ci kołowcy na tej drodze, mężczyźni, kobiety i dzieci, a wszyscy chętnie wstępują do jedynego w mieście zajazdu *vulgo* oberży, tuż nad drogą stojącej. Kocha więc tych sportsmenów opasły gospodarz, usługuje im z wyszukaną uprzejmością, ba! sam nawet kupił sobie „koło“.

Naprzeciw zajazdu jest apteka, jedyna apteka w miasteczku. W niej siedzi aptekarz, człowiek szczęśliwy i zdeklarowany wróg kołowców. Nie należy jednak przypuszczać, że aptekarz uważał sport ten za tak korzystny dla zdrowia, że aż nienawiść ku niemu rozniecił w sercu swojem, nie, bynajmniej. Przyczyną owej niechęci były raczej jego zapatrywania ekonomiczne. I tak twierdził n. p., że wielu takich jeździ na rowerach, którym na to środki materjalne nie pozwalają, że wiele rodziców kupuje dzieciom koła, a z czynszem za to zalegają. Przedewszystkiem uważał, że sport ten paniom powinien być wzbroniony ze względów estetycznych, nie wiedząc n. p. zapewne, ile to w wielkich miastach spojrzeń artystycznych ściga śliczną rowerzystkę, i ilu światowców mruczy sobie z cicha pod nosem: „Taki widoczek to jednak działa podniośle na umysł!“

Największe zmartwienie sprawiał wszelako aptekarzowi jego pierwszy pomocnik, skończony farmaceuta i nie tylko gorliwy zwolennik kołowego sportu, ale zarazem jego gorący krzewiciel. Apostoł ten, nawracał, co najgorsza, córkę aptekarza na swoją wiarę, a „stary“ nie miał na to żadnego środka zaradczego. Jedyna rzecz która mu pozostała, było wypowiedzenie pracy pomocnikowi. Ale ten sobie z tego nic nie robił. Wypowiem mu, to sobie pójdzie gdzieindziej. Owszem, chętnie pójdzie, wszakżeż wędrówki takie, są dlań korzystne, ze względu na ogólne tegoż wykształcenie. Rozumiał to aptekarz i czuł się upokorzony własną bezsilnością.... Dziś właśnie miał młody rowerzysta wolne popołudnie, — przywdział zatem nowy, elegancki kostium i skoczywszy na żelaznego rumaka, odjechał w szalonym pędzie drogą wiodącą do powiatowego miasta. Niedaleko jednak ujechał, kiedy przeoczywszy kamień leżący na drodze, zawinął wielkie koło i spadł z roweru rozdzierając sobie w przykrym upadku skórę na czole. Widział to z okna aptekarz, ale nie wyjawił tego wcale, owszem, kiedy na drugi dzień rano młodzieniec wszedł do apteki, rzekł mu z groźną miną:

— Jakżeż pan właściwie dzisiaj wyglądasz, czyż tak wykształcony człowiek jak pan, wdał się w jakąś uliczną bijatykę? cóż ludzie pomyślą teraz o panu, o mojej aptece i o mnie samym?

— Skądże pan śmiesz twierdzić, że wdałem się w uliczną bijatykę, — odrzekł tamten, — czy pan wiesz, że mnie to obraża? Wywróciłem się z rowerem, jest już to dość nieprzyjemne; pan zarzutów żadnych nie masz prawa mi czynić!

— Dobrze ale w takim razie proszę pana, byś zaniechał tego sportu jak długo u mnie pozostaniesz! Nie mogę pokazywać publiczności współpracowników moich z pokiereszowanemi twarzami i połamanemi członkami.

— W godzinach wolnych od pracy, mam prawo czynić, co mnie się podoba. Żadnych w tej mierze nie przyjmuję uwag!

— Mam jednak prawo żądać od pana jakiegoś ludzkiego wyglądu?

— Jeśli pana w tym względzie nie zadowalniam, to chętnie opuszczę natychmiast dom pański

Był to cios dobrze wymierzony. Aptekarz odszedł mrucząc coś pod nosem jak niedźwiedź. Spostrzegł, że się zbyt daleko zapędził, więc poszedł wygadać się na łono rodziny. Ale tu drugi zawód go spotkał, gdyż tak żona jak i córka były gorącemi zwolenniczkami znienawidzonego przezeń sportu, a córka nadto szczególniejsze względy okazywała młodemu sportsmanowi. Nie miał się zatem gdzie wysapać pan aptekarz, więc mrucząc ciągle odszedł do ogrodu, gdzie zapaliwszy fajkę, oddał się pessymistycznym na świat zapatrywaniom... W dzień po onej niekrwawej ale ostrej potyczce była niedziela. Pomocnik aptekarza miał znowu wolne popołudnie, więc siadłszy znowu na stalowego rumaka, odjechał drogą, wiodącą do miasta powiatowego. Widział go z okna apteki aptekarz, a widok ten tak go rozgniewał, że w zapomnieniu, przygotowując jakieś proszki, użył zamiast kalomelu równomiernej dozy morfiny. Spostrzegł się w fatalnej pomyłce biedny aptekarz dopiero w pół godziny po odejściu posłańca, który był przyniósł receptę i zabrał zamówione lekarstwo. Struchlał nieszczęsny farmaceuta... Lekarstwo było przeznaczone dla dziecka jednego z okolicznych obywateli, po zażyciu fatalnego proszka śmierć musiała nastąpić bezzwłocznie. Co tu robić, co tu robić? Zrozpaczony biegnie do kuchni i rozkazuje służącemu, by natychmiast starał się doścignąć owego posłańca i lekarstwo mu odebrał. Piotr chwycił za czapkę i pobiegł, co miał sił. Ale posłaniec już gdzieś za górami i lasami, jakżeż go tu teraz dogonić.

Pędzącego Piotra spostrzegł na drodze z daleka młody nasz cyklista. — Dojechał więc do niego i spytał o przyczynę tej nagłej wyprawy. — „Puść mnie pan, puść“ — woła prędko oddychający Piotr — spieszy mi się, potem panu opowiem! Ale nic nie pomogło, młodzieniec, jak gdyby przeczuwając jakieś nieszczęście, badał dalej.

Nie mając nic lepszego do roboty, Piotr opowiedział całą historję. „Wstąp tu do karczmy i czekaj aż wrócę!“ rzekł młody człowiek, co powiedziawszy wsiadł na „Maszynę“ i odjechał jak wicher.

W kwandrans później stawał przed bladym jeszcze ze wzruszenia aptekarzem, podając mu nietknięte za bójcze proszki. Ten oniemiał. „Skąd się tu zjawił tak prędko ten człowiek i to jeszcze z owemi proszkami?... „Dogoniłem posłańca“ na mojej „maszynie“, rzekł spokojnie, „ona uratowała dziecię i pana!“

Aptekarz rzucił mu się na szyję, ze łzami w oczach dziękując dumnemu i zadowolonemu ze siebie cykliście.

Czy wiecie zaś jaki jest epilog tej prawdziwej historji?

Oto były pomocnik aptekarski jest dziś aptekarzem, a były aptekarz jego teściem. Co niedziela zaś wyjeżdżają sobie na spacer na maszynach drogą wiodącą do miasta powiatowego, on, ona i papa.

KRONIKA.

Kraków dnia 17 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Wielka Sobota, Rudolfa. biskupa męczennika.

Jutro jako w uroczystość Zmartwychwstania Chrystusa Pana Nabożeństwo uroczyste we wszystkich kościołach.

W kościele OO. Zmartwychwstańców przy ulicy Łobzowskiej Nabożeństwo 40-to godzinne.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro Nabożeństwo „Pięciu ran Pana Jezusa“.

Kalendarz myśliwski. W drugiej połowie miesiąca kwietnia polować wolno jedynie cietrzewie i głuszce, na wszelką zaś zwierzynę w ogólności i inne ptactwo istnieje czas ochronny.

Kalendarz rybacki. W miesiącu kwietniu łowić wolno: brzankę, brzanę i cytrę, leszcza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę. klonka, jazia, i szczupaka, a także raka samca.

Ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 42, zachód przypada o godzinie 6 minut 36, długość dnia 13 godzin minut 54

Stan powietrza. Dnia 17 kwietnia o godzinie 7 rano, barometr 748.8, termometr 5,1 C., wilg. 94%, wiatr wschodni. Deszcz.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Dzisiejszy numer „Głosu Narodu“ obejmuje 14 stronnic druku. Dzisiaj także z powodu wielkosobotnich uroczystości kościelnych, i jutrzejszego wielkiego Chrześcijańskiego święta, wyjdzie numer półarkuszowy z najświeższemi wiadomościami dnia, o godzinie, 3 po południu. We wtorek dnia 20 b. m. z rana o godz. 11-tej wyjdzie nadzwyczajny dodatek.

Z Wielkiego tygodnia w Krakowie. W katedrze na Wawelu dopełnił we czwartek po poświęceniu Olejów św.. Najprzewielebniejszy książe Biskup krakowski ks. Puzyna ceremonji umywania nóg dwunastu starcom z tutejszego Towarzystwa dobroczynności. Byli to starcy następujący; 1) Wilczyński Ignacy 79 lat, 2) Pałczyński Mateusz 74 lat, 3) Gorzkowski Jakób 71 lat, 4) Piotrowski Jan 65 lat lat, 5) Strojek Stanisław 77 lat, 6) Winsz Franciszek 71 lat 7) Janasiński Antoni 80 lat, 8) Przejcowski Franciszek 83 lat, 9) Osoliński Kajetan 76 lat, 10) Urbański Grzegorz 78 lat, 11) Kosman Józef 64 lat i 12) Nowiński Józef 64 lat. Razem liczy owa dwunastka 882 lat. W czasie uroczystości wypowiedział kanclerz dr Bandurski podniosłe kazanie. Starcy zostali następnie obdarowani.

W południe przybyli do katedry po Oleje święte delegaci rozmaitych dekanatów dyecezji w liczbie kilkunastu.

Pielgrzymka do grobów Chrystusa Pana po kościołach krakowskich od południa w Wielki Piątek potęgowała się co godzina, a najliczniejszą była między godziną 5 a 8, w którym to czasie niemal w każdej świątyni całe tłumy publiczności ze wszystkich klas, płci i wieku zanosiły gorące modły pod stopy świętego grobu Jak w roku zeszłym tak i w tym roku bogactwem imponował grób w kościele Najświętszej Marji Panny. Malowniczo przedstawiały się groby u OO Kapucynów, OO Franciszkanów i PP. Felicjanek. Pięknym bardzo był także grób u OO. Kapucynów, gdzie kwiaty tworzyły przepyszne ściany dla grobu Chrystusowego. W kościele OO. Reformatów grób wyróżniał się wielce efektownem oświetleniem za pomocą olbrzymich lamp reflektorowych lustrzanych. Malowniczy jest także grób w kościele księży Emerytów w kościele św. Marka. Grób w kościele św. Piotra błyszczy imitacją drogich kamieni. W kościele OO. Dominikanów ponad grobem widzimy obraz ułożony z rzeźbionych figur, przedstawiający scenę u stóp Krzyża po zdjęciu ciała Zbawiciela. Wreszcie grób w krypcie kościoła księży Pijarów miłe wywiera wrażenie. Inne kościoły jak św. Barbary, PP. Franciszkanek i u św. Józefa wystąpiły wprawdzie, lecz nie mniej artystycznie.

Muzyka kościelna: W ciągu Wielkiego Tygodnia zarówno w kościele katedralnym jak i w kościele Najśw. Panny Marji podczas uroczystości kościelnych chór męski wykonał wiele wspaniałych kompozycji Palestryny, Heydena, Händla, Martiniego i innych. Cudownie brzmiał w kościele Marjackim nieśmiertelny utwór Haydena „Tenebrae facta sunt“. Prócz pieśni choralnych z „Musica sacra“ śpiewano „Lamentacje“ kompozycji Stehlego, Responsorja Etta i Fr. Witta, oraz Passje C. Etta. Wszystkie pieśni wykonane były *a capella.*

* **Magistrat** jako władza przemysłowa, w porozumieniu z władzą sądową i policyjną, postanowiła przyjść w pomoc tym biedakom, którzy rzeczy swoje pozastawiali u lichwiarza Halperna na Kazimierzu. Rzeczy te od czwartku bywają wydawane ich właścicielom pod okiem pp. Sarwińskiego, urzędnika Magistratu i Horaka. oficjała policji za kwotę zastawniczą. Przy wydawaniu rzeczy był także obecnym sekretarz Rady p. Müller, jako sędzia śledczy w sprawie Halperna. Niejeden z biedaków, mający swoje letnie ubranie w zastawie, zostaje tym sposobem wybawiony ze szpon lichwiarskich i na święta będzie mógł przystroić się w to, co może już uważał za przepadłe. Jest to znaczna ulga dla tych biedaków, i należy się wdzięczność dotyczącej władzy, że choć tym sposobem przychodzi w pomoc „ofiarom“ żydowskiego wyzysku.

Kurs praktyczny. Ze Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych otrzymujemy następujący okólnik: W wykonaniu uchwały XXII Walnego zgromadzenia Delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych z dnia 25 października 1896, postanowił Wydział Związku otworzyć kurs praktyczny dla funkcjonarjuszów Stowarzyszeń związkowych, pod następującemi warunkami; I. Z kursu korzystać mogą bezpłatnie urzędnicy Stowarzyszeń związkowych, oraz osoby, które już odbyły praktykę w Stowarzyszeniu związkowem a przez Dyrekcję zalecone zostaną. II. Wykłady rozpoczną się dnia 6 maja 1897 i trwać będą 14 do 18 dni. III. Program wykładów obejmuje następujące przedmioty: 1. Ustawa z dnia 9 kwietnia 1873 nr. 73 Dz. p. p. wraz z objaśnieniami. 2. O zakładaniu stowarzyszeń udziałowych, przyjęciu statutu i regulaminu, o podziale czynności i kontroli. 3. O ustawie handlowej i wekslowej, w zastosowaniu do stowarzyszeń. 5. O postępowaniu sądowem w sprawach spornych, drobiazgowych i prowadzeniu egzekucyj sądowych (w zastosowaniu do stowarzyszeń), 5. O nowej ustawie podatkowej, w szczególności o podatku zarobkowym dla stowarzyszeń. 6. Praktyczne przeprowadzenie rachunkowości, zalecanej przez Związek dla stowarzyszeń kredytowych (zaliczkowych) — kasowości i manipulacji biurowej. 7. O prowadzeniu korespondencji, załatwieniu spraw poruczonych (zastępstw) i o stosunku do instytucyj, kredytu udzielających. 8. O organizacji wewnętrznej i rachunkowości u Stowarzyszeń wytwórczych i handlowych. Plan wykładów i bliższych informacyj udzieli biuro Związku uczestnikom ustnie, lub listownie. Zgłoszenia przyjmuje się od dnia dzisiejszego po dzień 30 kwietnia b. r.

* **P, Adolfina Zimajer** w przejeździe za granicę urządza 22 b. m. (czwartek) w Krakowie wieczorek humorystyczny ze współudziałem córki swej p. Heleny Rapackiej i Wincentego Rapackiego syna. Program wieczorku wielce urozmaicony. Nie wątpimy, że krakowianie mile powitają dawniejszą swoją ulubienicę. Wieczorek odbędzie się w sali Saskiej.

* **Policja** przyaresztowała 19-letnią Zofję Waligórską z Warszawy za kradzież. Waligórska okradła swoją służbodawczynię, u której służyła aż całe dwa dni. Skradzione rzeczy sprzedawała na tandecie, gdzie została przytrzymana przez ajenta policji Mellera. Rzeczy zostały zwrócone właścicielce.

* **Kradzież.** Do sklepu p. Nagla przy ulicy Szczepańskiej, wdarł się dzisiejszej nocy niewiadomy złoczyńca; skradłszy tam kilkanaście reńskich gotówki i pewną ilość cygar, zostawiając dwa klucze i świder stolarski wyszedł najspokojniej w świat szeroki.

* **W drodze do szpitala** zmarł tej nocy w wagonie, po za Dębicą Franciszek Kowal, wyrobnik.

* **Dyrekcja kolei państwowych** donosi, że wskutek usunięcia się nasypu został ruch pociągów na przestrzeni Itzkany-Suczawa z dniem 12 kwietnia aż do odwołania zastanowiony.

Przystanek Mlatz leżący na przestrzeni Pilzno-Dux, który tylko dla przewozu osób i pakunków był urządzony, został z dniem 1 kwietnia 1897 także i dla przewozu przesyłek w całych wagonach otwartym.

Temat do komedji. W dzielnicy halickiej we Lwowie mieszka krawiec Z., człowiek porządny, obarczony liczną rodziną. Przy rodzinie tej od kilku lat zamieszkała rodzona siostra żony Z., wdowa, która po śmierci męża sprzedała swoją nieruchomość na prowincji i osiadła przy krewnych. Naturalnie wszyscy byli radzi bogatej ciotce, spodziewając się w przyszłości po niej spadku, o czem ciocia wielokrotnie sama wspominała. W ubiegłym karnawale do najstarszej córki Z, Jadwisi, 19-letniej panny, rozpoczął konkury czeladnik krawiecki X. Ślub odbyć się miał po Wielkiejnocy i ciocia obiecała wyposażyć Jadwinię. Nic jednak nie ma pewnego na tym świecie, gdyż w ubiegłym tygodniu na mocy indultu, w sekrecie przed rodziną, ciocia stanęła przed ołtarzem z dawnym narzeczonym Jadwini. X. porzucił urodziwą lecz ubogą Jadwinię, dla zamożnej 50-letniej cioci.

Ślub panny Marji Krechowieckiej, córki p. Adama znanego powieściopisarza i redaktora *Gazety Lwowskiej* i Marji z Podoskich Krechowieckich z p. Tadeuszem Poboreckim, właścicielem dóbr, synem p. Adama i ś. p. Marji z Remiszewskich Pohoreckich odbędzie się we Lwowie w kościele archikatedralnym 24 b. m. o g. 11 przedpołudniem.

Z Warszawy piszą do nas: Wczoraj, w zakładzie kalek pod wezwaniem św Stanisława Kostki, zmarła wdowa po lekarzu b. wojsk polskich, ś. p. Marja Sinhardowa, z domu Skopczyńska, urodzona w roku 1800. — *Warszawskij Dniewnik* pisze, iż przy przejeździe cesarza austrjackiego przez Warszawę. pociąg cesarski nie zatrzyma się na stacji kolei Wiedeńskiej, lecz wprost pójdzie na Pragę nadwiślańską, skąd w dalszą drogę wyruszy przez odnogę łączącą dwie koleje i ominie dworzec kolei Petersbursko-Warszawskiej. Z projektowanego przyjęcia więc nic nie będzie.

Na wsiach, pod Warszawą, po dziś dzień jeszcze żadnych robót w polu nie zaczęto, gdyż z pługiem wyjść niepodobna. Po całomiesięcznych deszczach bez przerwy, nawet na wyższych miejscach rola przedstawia jedno bagnisko. Jeżeli obecnie pogoda potrwa, rola musi przynajmniej dwa tygodnie obsychać z nadmiaru wilgoci, ażeby można było do siewów jarych przystąpić. W parafjach podmiejskich i kilku warszawskich rolnicy zamawiali wotywy na intencję odwrócenia klęski, jaka niechybnie by ich czekała, gdyby deszcze jeszcze ze dwa tygodnie potrwały. Oziminy na nizinach w wielu miejscach bardzo ucierpiały.

„Dobre objawy“. Piszą do *Dz. P.:* Istnieje w Petersburgu teraz bardzo silna opozycja przeciwko polityce pojednawczej wobec Polaków. Jako jednego z naczelników tej opozycji, wymieniają ministra wojny p. Wannowskiego (brat jego podobno był nauczycielem gimnazjum w Poznaniu), gorącego przyjaciela Apuchtina i zwolennika jego systemu. Wiadomość o języku rosyjskim w korespondencji Towarzystwa kredytowego miejskiego niesłychanie przykre w Warszawie wywołała wrażenie, mianowicie, gdy równocześnie dowiedziano się, że w koncesji, udzielonej kilka tygodni temu pewnej grupie osób na wprowadzenie tu w życie Towarzystwa ratunkowego, także znajduje się warunek, aby wszystkie księgi i rachunki były prowadzone w języku rosyjskim.

Że do koncesji na Towarzystwo ratunkowe książę Imeretyński jeszcze nie wpłynął, to jest notorycznem, natomiast powstała pewna wątpliwość, czy nie przysłano mu już do zaopinjowania sprawy języka w Towarzystwie kredytowem miejskiem, opowiadają bowiem, że wszystkie sprawy nie załatwione przed przybyciem nowego jenerał-gubernatora do Warszawy, jemu zostały zwrócone. Może być jednakże, iż ta do nich nie należała.

Nie spodziewaliśmy się, iż ks. Imeretyński natychmiast po swojem przybyciu do Warszawy ważne w sprawie językowej przeprowadzi zmiany, ale przyznajemy, że najspokojniejsi pomiędzy nami mieli nadzieję, że przynajmniej już teraz będzie położony kres rugowaniu naszego języka. Prowadzenie ksiąg w zakładanem prywatnemi środkami Towarzystwie ratunkowem a nawet w zupełnie prywatnej instytucji Towarzystwa kredytowego miejskiego, z ogólnemi celami państwowemi nie ma nic wspólnego.

Zapewno do polskiej prasy zakordonowej doszły pogłoski o nowych aresztowaniach. Otóż pogłoski te są mylne. Aresztowania żadne miejsca nie miały a przynajmniej nikogo w więzieniu nie zatrzymano. O ile zdołałem dowiedzieć się, policja znalazła podobno w pewnem mieszkaniu przy ulicy Długiej liczniejsze grono osób, które jak twierdzą, zebrało się tam na raut czy herbatę, połączoną z odczytem literackim. Rozumie się, że do niedawna byłoby to uważane za zbrodnię straszną i aresztowania byłyby liczne. Atoli nie sądzę, aby dzisiejsze władze naczelne przywiązywały nadmierne znaczenie do podobnego wypadku. Wprawdzie dodobno śledztwo prowadzi p. Turau, który już kilkanaście „spisków“ tu odkrył po r. 1863, ale i on chyba spisku się nie doszuka.

Precz z Leydenami! W sprawie odstręczania kupców i przemysłowców od nawiązywania stosunków handlowych z niemieckiemi firmami, a publiczności od zwiedzania miejscowości kąpielowych i zakładów leczniczych, prasa warszawska w dalszym ciągu rozwija energiczną działalność. Nie ma prawie dnia, w którymby się w łamach pism nie pojawił mniej lub więcej praktyczny projekt w tym kierunku. Obecnie jedno z pism występuje przeciwko tak rozpowszechnionemu powoływaniu w wypadkach groźniejszych chorób, niemieckich, a zwłaszcza berlińskich specjalistów lekarzy. Ostrze tego wystąpienia zwraca się w pierwszej linji przeciwko Leydenowi, który należy podobno do czynnych członków stowarzyszenia hakatystów. A podobno Leyden kilka dni temu był w Krakowie, a za to tylko że pochwalił ordynacje miejscowego lekarza, w danym wypadku wywiózł od nas bardzo ładny grosz!

Grecy warszawscy. W Warszawie zamieszkiwało kilkuset Greków, trudniących się handlem olejków różanych, gąbek, pantofli i innych przedmiotów. Zawierucha polityczna w ich ojczyźnie zniewoliła ich do opuszczenia Warszawy. Onegdaj wyjechała osta-

tnia partja, a wyjechali wszyscy młodzi i starzy — bez wezwania do powrotu. Nakazem do wyjazdu było wysoko rozwinięte u nich uczucie patrjotyzmu i miłość swojej ojczyzny. Odjeżdżający grecy zdołali namówić do wyjazdu do Aten 30 Polaków z Warszawy. Nietylko ztąd, lecz z całej Rosji Grecy spieszą do zagrożonej ojczyzny.

Ostatnie chwile Mickiewicza. W Poznaniu przy ul. Szewskiej l. 16, mieszka od lat wielu osiadła pani de Flory, wdowa po oficerze wojsk tureckich, z domu Radzikowska. Jest to staruszka 76-letnia, chora na nieuleczalną ciężką chorobę, a choć dawniej dość zamożna, obecnie w zupełnej nędzy pozostająca. Przytomność ma pomimo późnego wieku i wielkich cierpień, jakie znosi, zupełną i chętnie opowiada szczegóły z życia swego, zwłaszcza z pobytu swego w Carogrodzie, gdzie długie lata mieszkała i gdzie przebywa dotąd jedyna jej córka, wdowa po Piwnickim, z dziećmi. U niej to mieszkał Adam Mickiewicz ostatnie lata swego życia; ona była świadkiem jego ostatnich chwil, jego śmierci i opowiada z tak drobnemi szczegółami, że nie można o tem wątpić, że tak się stało. Prócz Mickiewicza mieszkał tamże i jego sekretarz Lewy z Paryża, który po śmierci jego przeprowadził, iż nie w Adamówce w Azji Mniejszej, ale w Paryżu, w grobie rodzinnym, obok swej żony został pochowany. Przeczy ona najzupełniej temu, by M. zapadł na cholerę, a szczegóły przez nią podane dowodzą błędności tego mniemania najzupełniej. Śmierci jego obecnym był ksiądz katolicki Ławrynowicz, który się zajmował homeopatją. Lekarzem prywatnym był dr Drozd. Śmierć nastąpiła prawie nagle, gdy M. zaczął dyktować swą ostatnią wolę. Obecny kapłan ledwo zdążył wymówić ostatnie błogosławieństwo. Ciało Mickiewicza pozostało 33 dni w mieszkaniu pani de Flory, ponieważ nieskończonemi były pertraktacje gdzie go pochować. Mickiewicz umarł w dniu, w którym miał mieć audjencję u sułtana, po której się wiele spodziewał.

Z Tarnowa donoszą nam: Sekretarz publikacji dzieła jubileuszowego dr Gustaw Schüler objeżdża obecnie w towarzystwie wydelegowanego funkcjonarjusza Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie p. A. Lambora większe zakłady przemysłowe tegoż okręgu izbowego, celem zaciągnięcia na miejscu informacji i udzielenia tychże centralnej Redakcji w Wiedniu. Między firmami, które do dziś dnia do wydawnictwa dzieła tego przystąpiły wymienić głównie należy: Browar Götza w Okocimie, Zalter i Dattner, gazownia miejska w Krakowie. Spodziewać się należy, że główny udział w wydawnictwie tym weźmie przemysł naftowy galicyjski.

Brzydka sprawa. *Echo przemyskie* donosi: Znikł bez śladu dyrektor szkoły ludowej w Birczy, Wł. Gudzio, w towarzystwie nauczycielki z Lt. M. D. Na podróż sprzeniewierzył kwotę 64 złr. z funduszu szkolnego i 24 złr., które miał odesłać do Sanoka. Dodać trzeba, iż dyrektor jest żonaty i sprzedał niedawno realność swej żony, zabrawszy pieniądze...

Podpalacze. Z Bylic pod Samborem piszą do *Echa* przemyskiego: Od jakiegoś czasu zaczęły wieś Bylice, własność hr. Łosia, nawiedzać częste pożary i to tak dalece, iż w jednym tygodniu spłonęło do 13 zagród wiejskich i kilka stert zboża samego właściciela. Ponieważ gospodarze tamtejsi prawie wszyscy się asekurują, było to niewytłumaczone dla asekuracji, poszukiwania bowiem podpalacza nie odniosły skutku. Skutkiem prośby asekuracji, wysłał tutejszy komisarjat policyjny swego ajenta T., który po kilkudniowym pobycie wytropił podpalaczy w osobie żyda Dawida Goldberga, (naturalnie) jako znanego podżegacza i spólnika tegoż Hryńka Nawrockiego, u których znaleziono wszystkie przyrządy palne, jako *corpus delicti*. Obu odstawiono do Sądu obwodowego w Samborze. Teraz zapewne gmina Bylice, po pozbyciu się „geschefismana“ odetchnie na jakiś czas.

Dezerter rosyjski. W Nowosielicy żandarmerja przytrzymała dezertera z wojska rosyjskiego i odstawiła do starostwa. Nazywa się Mitrofan Bołtyrew. Prosi, ażeby go odstawiono z powrotem do Rosji.

Sanok się budzi! Z Sanoka piszą do nas: Z dumą biorę dziś pióro do ręki. Przy wyborze wydziału do tutejszej Czytelni wybrano Herziga (żyda) na członka wbrew woli wszystkich a dzięki pewnej klice (magistrackiej) trzymającej z żydami. Pozostałym członkom Czytelni, którzy byli wręcz przeciwni wyborowi żyda na wydziałowego, nie wypadało nic innego, jak tylko z tego żydowskiego gniazda wypisać się, co też solidarnie zrobiono. Energiczni i znani ze swych zalet towarzyskich pp.: K. Sulimierski, inżynier i F. Gadomski, kupiec i kapitalista, założyli nową Czytelnię Chrześcijańską pod nazwą: „Ogniwo“. Nowa Czytelnia rozwija się pomyślnie, rośnie jak na drożdżach... i mamy niepłonną nadzieję, że wkrótce przewyższy ilością członków żydowską „resursę“. „Wyzwolonym“, z pod opieki żydów przesyłamy, starczyste brawo!

* **Depesza kondolencyjna cara** do wdowy po kacie Krożańskim, Orżewskim, brzmi w dosłownem tłómaczeniu, jak następuje: „W tej chwili doszła mnie przykra wieść o śmierci męża pani. Całą duszą podzielam pani boleść. Ciężko stracić takiego wiernego i wysoce uczciwego człowieka. Niech Bóg podtrzyma pani siły. *Mikołaj*“.

Samobójstwo w teatrze. W Charkowskim teatrze dramatycznym, podczas przedstawienia goszczącej w Charkowie trupy polskiej, gdy zapuszczono kurtynę po I akcie jeden z widzów siedzący w krzesłach niejaki Gotlewski, wstał i strzelił do siebie z rewolweru. Gotlewski, jak donoszą *Now. Sez.*, był młodym jeszcze człowiekiem bez określonego zajęcia. W pozostawionym liście samobójca przyznaje się, że zawsze pragnął umrzeć wobec tłumów, aby śmiercią swą wywrzeć wrażenie.

* **Wystawa w Sztokholmie.** Wielka wystawa międzynarodowa północna, rozpocznie się w Sztokholmie w roku bieżącym. Otwartą ona będzie w dniu 15 maja. Od komitetu rzeczonej wystawy otrzymujemy biuletyny, informujące o przygotowaniach do tej wystawy, o jej zakresie, charakterze, oraz o poszczególnych jej działach. W ostatnim biuletynie podaje komitet ciekawe szczegóły samej Szwecji dotyczące, mianowicie o wystawie działu szwedzkiego wojskowego i morskiego. Armja i flota szwedzkie będą miały ogromny pawilon specjalny, który wznoszą nad brzegiem szerokiego kanału, gubiącego się w morzu. Na kanale stać będą na kotwicy różne okręty w historycznym porządku od starego, linjowego okrętu z wieku XVIII, aż do pancerników ostatniej doby, z załogami. Zwiedzania tych okrętów ułatwiać będą publiczności mostki, rzucone z pokładu na pokład. Wystawa wojskowa będzie miała wyłącznie charakter bieżący, nie historyczny. Cały materjał wojenny, począwszy od dział wszelkiego rodzaju, karabinów itd., aż do przyborów i rynsztunku prostego żołnierza, kawalerzysty i piechura, wystawiony będzie na widok publiczny. Będzie i szpital polowy, i ambulans, i wozy dla rannych itd. Różne szkoły wojskowe wystawią znów wszystko to, co ma związek z wykładami i systemem wychowawczym tych szkół, oraz prace ich elewów. Ten dział wystawy mieścić ich będzie w zbytkowym olbrzymim namiocie z wieku XVII, bogato malowanym i udekorowanym.

* **Zbiegi z Syberji.** Jak donosi *Priazowskij Kraj*, podczas strasznej zawieruchy zimowej z więzienia w Irkucku uciekło 15 osób, w tej liczbie 2 kobiety. Na stepie zbiegów zaskoczyła zamieć zimowa przy kilkudziesięciustopniowym mrozie, od którego wszyscy zginęli. Kozacy, wysłani w pogoń za zbiegami, znaleźli w zaspach śnieżnych zwłoki 12 ludzi, reszta stała się pastwą wilków. W liczbie ofiar tego okropnego dramatu znajduje się jeden adwokat, dwaj studenci uniwersytetu i młody hrabia Z., synowiec pewnego wyższego urzędnika.

Powstanie fanatyków. Ostatnie wiadomości donoszą z Brazylji o bardzo groźnem powstaniu w środkowej Brazylji, fanatyków religijnych. Na czele ich znajduje się Antoni Conselheiros i ten w górach zajął silne stanowisko. Wojska, chcąc stoczyć walkę, muszą maszerować przez pustynię bezwodną i prowadzić ze sobą znaczne zapasy żywności i zwierząt jucznych. Pochód jest bardzo utrudniony i połączony z wielkiemi niebezpieczeństwami.

Don Antoni Conselheiros jest fanatykiem religijnym. Utrzymuje on, że potrafi uzdrawiać chorych i czynić cuda. Zwolennicy nazywają go drugim Jezusem Chrystusem. Są tak zaślepieni, iż piją wodę w której się on kąpał, gdyż ma ona posiadać własności nadzwyczajne i chronić od wszelkich szkód. Prorok zaręcza swoim wyznawcom, iż w razie śmierci na polu bitwy, każdy z nich zmartwychwstanie w przeciągu miesiąca. Dotąd niewiadomo, wiele jego armja liczy ludzi. Pierwszy oddział wysłany przeciwko niemu, liczący 500 żołnierzy, został w puch rozbity. Następnie sformowano oddział z 1500 żołnierzy i pod dowództwem jenerała Cesan, wyruszono przeciwko nieprzyjacielowi. Z okrzykiem: „Niech żyje Rzeczpospolita“, rzucono się na nieprzyjaciela, lecz żołnierze brazylijscy natrafili na nadzwyczajny opór. Przeszło 600 ludzi padło na placu, a cała artylerja dostała się zwycięzcy. Zginął sam jenerał Cesan, dwóch pułkowników i trzydziestu oficerów. Wyznawcy Conselheirosa, walczyli z niezwykłą zaciętością. Główną ich bronią są długie noże. Obecnie powstańcy posiadają już artylerję i dostateczny zapas amunicji. Rząd wysłał teraz nową kolumnę w sile 7000 ludzi. Czy atoli oddział ten zdoła coś więcej dokonać, niż jego poprzednicy, rzecz jest bardzo wątpliwa. Jeżeli powstańcom nda się rozbić i ten korpusik, rozpocznie się na całej linji walka partyzancka. Wojsko rządowe otrzymało rozkaz niszczenia ogniem wszelkich schronisk powstańczych.

* **Powód do rozwodu.** Żona pewnego dziennikarza ze Stanów Zjednoczonych wniosła podanie o rozwód, opierając swą skargę na tej podstawie, że małżonek całemi nocami pisuje artykuły, a nad ranem ją budzi i każe odczytywać te, co napisał. Wyrok wypadł na korzyść powódki.

Pierwszy polski klasztor w **Paranie.** *Gazeta Polska* w Brazylji donosi, iż z inicjatywy ks. biskupa kurytybskiego wkrótce osiedli się 6 Polaków z zakonu Salezjanów w St. Mateuszu i założy tam szkołę polską. Budynki na umieszczenie klasztoru są już na ukończeniu. Byłoby rzeczą pożądaną, aby takie klasztory powstały i w innych kolonjach, jak Lucena, Rio Claro, Agua Amarella, Prudentopolis, Palmeira, Kurytyba. „Daleki zachód“ Parany zaludnia się coraz bardziej ludnością polską. W Chopim, dotychczasowej kolonji wojskowej osiedlił rząd niedawno kilkanaście rodzin polskich. Niedawno też powstały kolonje obok Porto Uniao i Palmas. Obecnie zaś inżynier Mikoszewski i lwowianin p. Hiolski na spółkę z Brazyljanami zamierzają zająć się zkolonizowaniem okolicy, leżącej w widłach rzek Chopim i Iguassu i założeniem plantacji bawełny. Jako materjał kolonizacyjny mają być użyci osadnicy Polacy z pod Kurytyby.

Obrazki z pola wojny. Bezpieczeństwo życia, mienia i honoru w całej Macedonji dla chrześcijan nie istnieje już wcale. Tureccy żołnierze i oficerowie szukają zaczepek w celu dokonania mordów, które bez obawy kary spełniają się po wsiach a nawet i w miastach. Na całej przestrzeni tej prowincji odbywają się najdziksze sceny. Turcy konfiskują bydło, zapasy zboża, rozrywają meble i wszelkiego rodzaju dobytek, a kto odważy się stawiać najmniejszy opór przypłaca to śmiercią.

We wsi Sirpsi żołnierze obrabowali młyn, a stawiającego opór młynarza spalili żywcem. W Bitolji oficer zastrzelił posługacza w kawiarni za to, że nie przyniósł mu w porę kawy. We wsi Emborjo żołdactwo obległo dom bogatego mieszkańca, który broniąc się, zabił trzech rabusiów, dom został zdobyty, a gospodarzowi udało się uciec ukrytemi drzwiami. Przerażeni chrześcijanie chcieliby emigrować, ale i wyjazd z kraju stał się już niemożliwym. Oczekują wszyscy z niecierpliwością wkroczenia wojska greckiego, ażeby się odemścić na swoich tyranach.

Doszła wiadomość, że w Skutari w Albanji wybuchły rozruchy z tego powodu, że muzułmanie zniszczyli i sponiewierali niektóre krzyże na cmentarzu katolickim. Wszyscy chrześcijanie w Skutarji są katolikami, a przed dziesięciu laty biskupem ich dyecezji był Polak. Wojownicza ludność albańska zemściła się zaraz, gdyż jeszcze tego samego dnia wrzucono głowę świńską do meczetu tureckiego. Doszło do krwawej rozprawy, wiele osób w obu obozach zostało zranionych. Wprawdzie porządek za wdaniem się miejscowego gubernatora został przywrócony, ale pomimo tego, tak w mieście, jak na prowincji rozdrażnienie jest wielkie.

Napad orła. Niezwykły wypadek zdarzył się temi dniami koło Klokuczki na Bukowinie pewnemu rotmistrzowi huzarów. Rotmistrz wyjechał na spacer w pole; nagle spostrzegł, że z chmur spuszcza się coś z błyskawiczną szybkością wprost ku jego głowie. Wnet rozpoznał, że to duży, wspaniały orzeł. Olbrzymi ptak zerwał już rotmistrzowi z głowy czapkę i byłby niewątpliwie wyprawiał krwawe harce na łysinie oficera, lecz rotmistrz dobył szabli i siedząc na koniu, tak celnie zamierzył się na orła, że od jednego cięcia rozpłatał zuchwałego napastnika.

Dochód z przedstawienia teatralnego w dniu 5 kwietnia r. b. na rzecz ubogich, pod opieką Tow. Dobroczynności zostających, wynosił: za sprzedane bilety 294 złr. 60 ct., z nadatków 69 złr. 50., razem 364 złr. 10 ct.; a po strąceniu wydatków 120 złr. 53 ct., pozostaje czysty dochód 243 złr.

Nekrologja. Tekla z Sietnickich Zwolińska, lat 91 zmarła w Krakowie d. 14 b. m.

Marja Steskalowa, wdowa po doktorze medycyny, lat 89, zmarła w Krakowie dnia 14 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Pani Marja Prylińska, znana śpiewaczka opery, po kilku latach choroby zdającej się grozić artystce zupełną utratą głosu, ukazała się świeżo na estradzie koncertowej w Warszawie, zyskując dawne powodzenie. Jej silny i dźwięczny sopran dramatyczny jako też pełen zapału artyzm w wykonaniu, zdobyły koncertancie gorące uznanie tak publiczności jak i krytyki.

* Pp. Mierzwińscy zaczną oboje z jesienią występować na scenie opery. Ona koncertuje obecnie w Księstwie poznańskiem, on studjuje partje Romea i Otella.

* Jan Strauss pracuje nad nowem dziełem. Tym razem kompozytor „Nietoperza“ przerzucił się z terenu lekkiej operetki na pole poważnej wielkiej opery.

* Dowiadujemy się ze sfer muzykalnych, że we czwartek d. 22 b. m., w tutejszym teatrze, odbędzie się koncert znanej śpiewaczki nadwornej opery weimarskiej, pani Marji Nowackiej-Merkl, której istotnie wybitny talent, niezwyczajny głos i doskonała szkoła zjednały za granicą tak rozgłośne imię i uznanie w tej kolebce sztuki, jaką jest Weimar. Pani Merkl śpiewać będzie z towarzyszeniem orkiestry i fortepianu. Miasto nasze pospieszy niewątpliwie skorzystać ze sposobności posłyszenia znowu tej wybitnej artystki, która na szerokim świecie imieniu polskiemu rzetelnej chwały dodaje. Jednocześnie daną będzie przez artystów naszej sceny „Figurantka“, komedja najmłodszego kierunku literatury francuskiej, której jedyne dotychczas przedstawienie przed kilku tygodniami wzbudziło zainteresowanie i ogólne życzenie wznowienia tego przedstawienia.

* „Livia Quintilla“ z upragnieniem oczekiwana opera Zygmunta Noskowskiego ma się pojawić na scenie lwowskiej w pierwszej połowie maja. Główne partje spoczywają w rękach pp. Strassern, Bohussówny, pp. Myszugi, Jaromina i Górskiego. Ponieważ dyrekcja teatru lwowskiego otrzymała pozwolenie na dawanie przedstawień w Warszawie w ciągu lata bieżącego, nie jest wykluczoną nadzieja, że towarzystwo opery lwowskiej zatrzyma się w przejeździe w Krakowie i da tutaj kilka przedstawień, w skład których weszłoby także wspomniane powyżej dzieło Noskowskiego. Przedstawienia te odbyłyby się w czasie od 15 do 31 maja.

* „Goplana“ opera Władysława Żeleńskiego pojawiła się właśnie w druku jako partycja do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu. Cena egzemplarza 7 złr. 50 cnt.

* Do tego stopnia brak nam w teatrze krakowskim nowości zagranicznego repertuaru, że czytelnicy z wdzięcznością zapewne przyjmą notatki o najwybitniejszych sztukach teatralnych, jakie się zagranicą pojawiają, a których Kraków naturalnie nigdy nie ujrzy. Londyn miał w ostatnich czasach dwie wielkie teatralne premjery w teatrze Criterion i Saint-James, obu pierwszorzędnych scenach. A wystawiono utwory dwóch najznakomitszych pisarzy krajowych, Artura Johnes i Artura Pinero. O obu wzmiankę choćby pobieżną uczynić należy. Sztuka p. Jonesa nosi tytuł: „The Physician“. Jest to pełna dramatycznego interesu akcja, skupiająca się około poświęcenia się wielkiego, sławnego londyńskiego lekarza dla uratowania od nałogu pijaństwa młodego człowieka, kochanego przez tę właśnie dziewczynę, którą i ów lekarz kocha. Ta potężna miłość, której ostatni nie zdradza, uzdolnia go jedynie do tak nadzwyczajnego poświęcenia. Uwieńczone ono zostało pozyskaniem serca ukochanej po zgonie niepoprawnego pijaka, o którego występnem życiu nic wprzódy nie wiedziała. Sztuka dotyka przedmiotu nie sympatycznego, ale autor wyszedł z niego zwycięzko. Jest w nim zawsze żyłka romantyzmu, ale trzymał się na wodzy. — Odegraną została rola lekarza-bohatera wyśmienicie przez słynnego artystę Wyndhama, ulubieńca londyńskiej publiczności, i sztuka znalazła wielkie i zasłużone powodzenie.

Pięcioaktowa komedja p. Pinero nosi tytuł: „Księżna i motyl“ albo „Fantastycy“. Tytuł ten dobrze określa oryginalną akcję, osnowę i oryginalne postacie, które autor nam przedstawił. Jest to satyryczna fantazja, którą niektórzy krytycy porównują do szekspirowskiej komedji: „Jak się wam podoba?“ Osnowa tej sztuki jest błahą i cała wartość polega na epizodach, oderwanych scenach, malujących współczesne śmieszności i obyczaje, a na djalogu pełnym dowcipu i błyskotliwej świetności. Autor przedstawia nam mężczyznę i kobietę, co przebywszy już epokę młodości, obawiają się starości, gdyż czują jeszcze serca świeże, do miłości zdolne. Chcą zrezygnować i zawrzeć małżeństwo ich stanowisku i wiekowi odpowiednie, ale amor płata im figla i oboje rozkochują się i żenią z młodszemi od siebie osobami. Autor zatrzymał się przezornie u progu tego nowego życia, które roztworzył przed swemi bohaterami. Powodzenie sztuki kolosalne, ale czy będzie trwałe trudno wiedzieć.

HUMOR.

— Z budowy głowy pańskiej wnioskuję, iż posiadasz pan olbrzymią pamięć.
— Może pan zechce łaskawie mi to zapisać, żebym nie zapomniał!

— Mięso, które mi podano, nie było przecież końskie?
— A jakże!
— Co ośmiel leś się pan...
— Ależ proszę pana za to też kosztuje tylko 20 centów!
— Tak? Tylko 20 centów? No to proszę jeszcze o porcję!

— Mam ci coś zabawnego do powiedzenia, lecz czy potrafisz milczeć?
— A jakże! Jak zabawne, to mi uchem wchodzi, a ustami wychodzi!

— Panie dyrektorze, mam chrypę zupełną!
— No to możesz pan dziś suflować, a sufler zagra pańską rolę.

Drwiła z mężulka oszczędna niewiasta,
Że przed świętami po handlach się szasta
I grosz wyrzuca jej małżonek luby
Na wina próby.
— Ach — odrzekł mężuś — nie żartuj tak ze mnie,
Wszak i ty pieniądz wyrzucasz daremnie,
Gdy żadna baba w piecu nie wyrasta,
Na próby ciasta.

Kwestą wielkanocna.

W kościele św. Marka.

Na potrzeby kościoła.

Wielki Piątek.

Od godz. 9—10 JW. Marja Bernacińska, od 10—11 Halina Brandowska, od 11—12 hr. Katarzyna Dzieduszycka, od 12—1 Teresa Hryniewiecka, od 1—2 Teresa Ratomska, od 2—3 ks. Juljanowa Łodzia Ponińska, od 3—4 Karolina Grabiańska, od 4—5 Sobańska, od 5—6 Felicja Lenert, od 6—7 Zofja Smajdzińska.

Wielka Sobota.

Od 9—10 Marja Bernacińska, od 10—11 Zofja Smajdzińska, od 11—12 hr. Katarzyna Dzieduszycka, od 12—1 Teresa Hryniewiecka, od 1—2 Julja Cichowicz, od 2—3 prof. Znamirowska, od 3—4 Grzybowska, od 4—5 Felicja Lenert, od 5—6 Karolina Grabiańska, od 6—7 profesorowa Brandowska.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 16 kwietnia (w południe). W Serbji mnożą się demonstracje antitureckie. W demonstracji, urządzonej w Pirocie, brało udział 12,000 osób; wiele z nich przybyło z Białogrodu; mówcy żądali utworzenia Wielkiej Serbji i natychmiastowego zajęcia terytorjów, zamieszkałych przez Serbów, a znajdujących się pod panowaniem tureckiem.

Serajevo 16 kwietnia (w południe), Chrześcjanie zdobyli Berenę i fortyfikują tę miejscowość. Na granicy czarnogórsko-tureckiej toczą się walki pomiędzy Arnautami i Czarnogórcami; położenie staje się tu coraz groźniejszem.

Szweryn 16 kwietnia (w południe). Urzędowy komunikat ministerjum meklembursko-szweryńskiego oznajmia, iż śmierć wielkiego księcia nastąpiła skutkiem potknięcia się o nizki mur ogrodowy na ulicy, wywołanego przez wielki stan osłabienia. Wielki książę wyzionął niebawem ducha w kole rodzinnem. Upadek wywołał nadwerężenie śmiertelne kości pacierzowej.

Rzym 16 kwietnia (w południe). Słychać, iż Włochy zapłacą Menelikowi w ciągu dwóch lat dziewięć miljonów lirów odszkodowania.

Monachjum 16 kwietnia (w południe). Z Wörishofen donoszą, że stan chorego niebezpiecznie na zapalenie płuc księdza Kneippa znacznie się polepszył.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 17 kwietnia (rano). Niemiecka partja postępowa uchwaliła w dniu 2 maja zwołać do Cieplic wiec, na którym ma być omówionem stanowisko partji w sprawie rozporządzeń językowych. Rokowania z niemiecką partję ludową o zwołanie wspólnego wiecu rozbiły się.

Partja niemiecko-narodowa i Schönererianie mają odbyć wiec w tej samej sprawie w Dreźnie. Jak donoszą *Narodni Listy* w najbliższym czasie zwołany zostanie młodoczeski wiec. Poprzednio zbierze się klub młodoczeskich posłów na Sejm i do Rady państwa, aby omówić dalsze postępowanie Młodoczechów. Wspomniany dziennik zauważa, iż klub młodoczeskich posłów odroczył swoje obrady nad polityczną sytuacją aż do czasu, w którym ukaże się rozporządzenie językowe dla Moraw. Po ogłoszeniu tego rozporządzenia językowego odbędzie się konferencja klubu poselskiego w Pradze.

Wiedeń 17 kwietnia (rano). O położeniu parlamentarnem dowiaduję się z Kół poselskich następujących szczegółów. Zaraz po świętach Izba poselska wybierze wydział adresowy (*Adress-Ausschuss*) z 36 członków, w którym wszystkie stronnictwa będą reprezentowane. Z Koła polskiego wybranych będzie 6 członków, z klubu ruskiego jeden, zapewne ks. Mandyczewski, jako prezes klubu. Wydział adresowy wybierze z pośród swych członków jednego referenta. Słychać, że jeden z wybitnych członków Koła polskiego opracowuje już projekt adresu. Oprócz tego Młodoczesi i liberalni Niemcy mają wystąpić z osobnemi projektami adresów. Wszystkie te projekta adresów będą wydrukowane i rozdane członkom wydziału adresowego. Obrady Koła polskiego nad projektem adresu do tronu będą tajne. Hr. Badeni będzie osobiście obecny na posiedzeniach Koła polskiego i wydziału adresowego, albowiem zależy mu bardzo na tem, aby adres przyszedł do skutku. Nieuchwalenie adresu do tronu, uważałby bowiem rząd za silną porażkę i zły prognostyk dla siebie. Dowiaduję się także, że w wydziale adresowym rząd złoży bardzo ważne enuncjacje. Co się tyczy samego adresu do tronu, to składać się on będzie z dwóch części: pierwsza będzie parafrazą mowy tronowej, podczas gdy w drugiej części znajdą wyraz swój specjalne poglądy większości parlamentu na położenie wewnętrzne. Dyskusja nad adresem zajmie przynajmniej tydzień czasu, gdyż wszystkie stronnictwa i frakcje będą głos zabierały. W dyskusji nad adresem radykalni Rusini mają żądać kreowania osobnego ministerstwa bez teki dla Rusinów. W każdym razie obawa nieprzyjścia adresu do skutku jest teraz mniejsza niż w 1891 r., kiedy to projekt adresu do tronu, wypracowany przez Leona Bilińskiego, upadł z powodu dodatków katolik Dipaulego i Słoweńca Szukljego. (Wówczas Izba poselska poprzestała tylko na upoważnieniu prezydjum do wyrażenia hołdu monarsze. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 17 kwietnia (rano). Potwierdzenie dra Luegera na burmistrza miasta Wiednia **nadeszło wczoraj po południu w urzędowej drodze do tutejszego Magistratu. Dzisiaj ogłasza nominację** *Wiener Zeitung.* Zaprzysiężenie nowego burmistrza odbędzie się we wtorek dnia 20 b. m. godz. 9½. Przy przysiędze interweniować będzie namiestnik hr. Kielmannsegg. Bezpośrednio po złożeniu przysięgi uda się dr Lueger w galowym powozie na audjencję do cesarza. Miasto będzie ustrojone chorągwiami. Wieczorem illuminacja.

Berlin 17 kwietnia (rano): Proces anarchistów zakończył się wyrokiem skazującym głównego oskarżonego Kaschemanna na lat 10 ciężkiego więzienia. Inni współoskarżeni zostali uwolnieni z wyjątkiem Westphala, który otrzymał rok ciężkiego więzienia.

Berlin 17 kwietnia (rano). Profesor Koch wyjechał do Bombayu, by wziąć udział w pracach niemieckiej komisji, działającej przeciw zarazie.

Wojna na Wschodzie.

Konstantynopol 16 kwietnia (w południe). Pierwsza eskadra turecka odpłynęła do zatoki Besika. Największa turecka łódź działowa „Hamidżeh“ utonęła. Przy eksplozji zginęło siedmiu żołnierzy.

Konstantynopol 16 kwietnia (w południe). Rozruchy na granicy turecko-czarnogórskiej na seryo zaniepokoiły Wysoką Portę; minister wojny polecił tam wysłać dwanaście batalionów redyfów.

Ateny 16 kwietnia (w południe). Około 6000 ochotników greckich posuwa się ku Janinie; Achmet-Hafiz basza wysłał przeciwko nim 8 batalionów nizamów, oraz 6 bateryj dział pocztowych.

Ateny 16 kwietnia (w południe). Korpus Achmet-Hafiza baszy, którego główna kwatera znajduje się w Janinie, odcięty został od głównej armji tureckiej.

Ateny 16 kwietnia (w południe). Naczelne dowództwo nad ochotnikami włoskimi objął hr. Jaraczewski; Cipriani wskutek otrzymanej rany, powraca do Włoch; Jaraczewski wydał proklamację, w której zapowiada przybycie pod sztandary greckie ochotników z całej Europy; hr. Jaraczewski był oficerem pruskim, następnie służył w wojsku włoskiem, gdzie po wybuchu powstania na Krecie podał się do dymisji i z Ciprianim udał się do Grecji.

Ateny 17 kwietnia (w południe). Zwróciło tu uwagę, że wiceadmirał turecki Kalau von Hofe, niemiec, żądał, aby go przyłączono do pierwszej eskadry tureckiej, która z cieśnin Dardanelskiej odpłynęła do zatoki Besika. Również instruktor artylerji tureckiej Grumbkow basza, niemiec, wysłany został na własne żądanie do tureckiej armji operacyjnej. Przypuszczają, że nastąpiło to skutkiem wskazówek danych z Berlina, w czem upatrują nowy dowód szczególnej życzliwości Niemiec dla Turcji.

Ateny 16 kwietnia (w południe). Dowódzca powstańców, Dawelis posunął się na czele powstańców pod Pigadicza. Znany macedoński naczelnik powstańców, Brufas ukazał się około Hiatica na czele ochotników. Przypuszczano dotychczas, że Brufas dawno zginął w walce.

Londyn 16 kwietnia (w południe). Angielska eskadra zachodnia odpłynęła z Mahon na Wschód. Składa się ona z 12 pancerników i 6,500 ludzi załogi pod komendą admirała Wetter-Kerra. Jeżeli eskadra ta połączy się z dotychczasową eskadrą angielską na wodach morza Śródziemnego, flota Anglji na tem morzu liczyć będzie 40 pancerników, więcej, niż wynoszą eskadry wszystkich innych mocarstw.

Wiedeń 17 kwietnia (rano). Do *Polit. Corresp.* donoszą z Konstantynopola, iż w ostatnich dniach krążyły tam wcale niebezzasadne pogłoski o bliskiem przesileniu ministerjalnem, a to z powodu różnicy zdań, jaka się wyłoniła między sułtanem a częścią ministrów w sprawie wojskowej akcji wobec greckich zaczepek. Faktem jest, iż na nadzwyczajnej radzie ministrów trzykrotnie odbytej, większość głosowała za wypowiedzeniem wojny Grecji. Również faktem jest, iż sułtan odmówił zatwierdzenia tej uchwały. Wyjście znaleziono w końcu w drodze kompromisu w tym kierunku, iż wypowiedzenie wojny ma nastąpić dopiero w razie ponownego ataku greckiego przy współudziale regularnego wojska greckiego. Sułtan, pominąwszy względy polityczne, kierował się przy niezatwierdzeniu uchwały rady ministrów obawą, iż wojna turecko-gracka oddziała na szczepy albańskie.

Konstantynopol 17 kwietnia (rano). Major turecki, Jussuf, mianowany został komendantem żandarmerji na Krecie.

Ateny 17 kwietnia (rano). Powstanie w Macedonji uważają za zupełnie nieudatne. Powstańcy cofają się do Trikali i Larissy. Wzrasta tu popularność towarzystwa „Etuika hetairia“, natomiast sytuacja staje się z dnia na dzień mniej korzystna dla rządu i dynastji. Powstańcy wpadli do Epiru.

Kanea 17 kwietnia (rano). W kilku miejscowościach na wyspie wybuchł tyfus, zdaje się, z powodu braku wody. W Kandji powstańcy zamknęli przystęp do cystern.

Kanea 17 kwietnia (w południe). W Kandji wybuchł bunt więźniów.

Kanea 17 kwietnia (rano). Cipriani rozwiązał legjon włoski.

Kanea 17 kwietnia (rano). Około klasztoru Mikola ostrzeliwali powstańcy wojenny okręt austrjacki „Tiger“. Z okrętu odpowiedziano strzałami.

Londyn 17 kwietnia (rano). Według doniesień ateńskich dzienników polecił ambasador rosyjski Nelidow konsulom swego państwa w Macedonji o ile możności uspokoić ludność tamtejszą przez wskazywanie jej reform, które sułtan ma zaprowadzić. Pomoc, jaką konsulowie udzielają prawosławnym biskupom polecił Nelidow umotywować twierdzeniem, że car jest i pozostanie zawsze obrońcą prawosławnego kościoła w Turcji.

Londyn 17 kwietnia (rano). *Times* donosi, że wypowiedzenie wojny nastąpi niezawodnie w przyszłym tygodniu. Grecja spodziewa się zmusić Turcję do zaczepnych kroków. Ludność ateńska składa odpowiedzialność na króla Hetairię rząd za dotych czasowe niepowodzenia wojenne.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 16 kwietnia

Płacono pszenicę: białą 7·85 do 8·20; czerwoną 7·80 do 8·10 zł.; żółtą 7·80 do 8·10 złr.; żyto 6·35 do 6·65 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6.70 złr.; na paszę 5·30 do 5·80 złr., owies 6·50 do 7.— złr.; rzepak —·— do —·— złr., konicz czerwony 30·— do 50 — złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Prądnik d. 13 kwietnia.

Ruch targowy z dnia 12— kwietnia br.: Przypędzono 1850 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 34 do 37 ct. Tuczne 36 do 40 ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 782 sztuk.

Dyrekcja targu

Lwów d. 15 kwietnia.

Pszenica 7·50 do 7·75, żyto 5·25 do 5·40, jęczmień browarny 5·80 do 6·00, jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, owies 5·60 do 6·—, rzepak 12·00 do 12·50, groch 5· do 8·—, wyka 4.50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 4·75, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 25 — do 40·— szwedzka 45.— do 60·—, biała 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel 0·— do 0·— chmiel nowy na termina —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin -·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie stałe.

Bochnia d. 15 kwietnia.

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 7·80 do 8·00 złr. żyto 6·40 — 6·50, jęczmień 5·80 do 6·30, owies 6·25—6·50, kukurydza ———·—, groch 7·50—8·00, fasola 5·75—6·—, tatarka ·—— ·—, proso ·—— ·—, bób 5.00 do 5· 5, koniczyna 35· - do 45·—, ziemniaki 2 20 do 2·50, słomę 1·40—1·60, siano 2·00—2·20, masło za 1 kilo 95 ct. do 1 ·—, jaja za kopę —·— do ·90.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 297, koni 400, świń 653. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 19·— do 20·00, nierogaciznę od 34·— do 35·—, konie za sztukę od 15·— do 300 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 29 kwietnia.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 26-go marca do 2 kwietnia b. r. bez opłaty akcyzowej. — Pszenica stara 7·60 do 7·75, nowa 7·60 do 9·75, żyto stare 5·40 do 5·60, nowe 5·40 do 5·60, jęczmień browarny 5·55 do 5·95, pastewny 4·75 do 5·00, owies 5·60, owics 5 75 do 6·00, hreczka 6.50 do 7·25, kukurudza zeszłoroczna 5·10 do 5·35, nowa 0·00 do 0·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·20 do 8·20, groch pastewny 4·25 do 4 75, do —·— bobik 4 40 do 4·80, wyka 4·50 do 4·90, koniczyna czer. 28·— do 40·—, koniczyna biała 35·—do 53·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek -·— do —·—, rzepak zimowy stary 11·70 do 12·20, lnianka —·— do ·—, nasienie lniane —·— do —·—, seczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— o 16·— salonowa 18·50 do 19·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 15·00 do 15·25.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·75— do 11·80—, loco Ołomuniec 10·70 do 10·80—, loco Berno-Wiedeń 11·10— do 11·20—--, na marzec loco Aussig 11·92 do 11·97 cukier w kostkach prima 34·25 do 34·50, secunda 34·— do 34·25 Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·90 do 16·10 Nafta kaukazka transito Trjest 4·75 do 5·00, galicyjska prze roczysta 17·75 do 19·—.

Wiedeń 15 kwietnia. — Na dzisiejszy targ przypędzonow łów galicyjskich i z Bukowiny 633, węgierskich 3068, niemieckich 577: razem 4278 sztuk. Płacono galicyjskie 27 do 30 złr., osobliwe 33—34, paszone —,—.— Węgierskie 26 de 30 złr., osobliwe 33 — 35, niemieckie 30 do 34, osobliwe 36 do 40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 16 kwietnia— Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 6000 sztuk. Płacono 32—35—38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Na liczne prośby i zapytania podajemy niniejszem listę przysięgłych, którzy w procesie o bluźnierstwo żydowskiego świstka zasiadali i wydali werdykt uwalniający obu oskarżonych od winy. Oto ich nazwiska: 1) Zwoliński Emeryk Leonard, właściciel księgarni. 2) Jakubowski Marceli, właściciel fabryki wyrobów plater. 3) Wójcikiewicz Stanisław Józef, właściciel miodosytni. 4) Tlachna Maurycy, właściciel realności. 5) Gadowski Jan, introligator. 6) Mikucki Jan, urzędnik pow. Kasy oszczęd. 7) Jadowski Piotr, wł. handlu korzennego. 8) Czoponowski, Izydor, emeryt. urzędnik magistratu. 9) Kowalski Walenty, cieśla i wł realności. 10) Kawecki Andrzej, przemysłowiec. 11) Angelus Włodzimierz, wł. handlu galant. 12) Kłosiński Władysław, wł. handlu mięszanego. Zastępca Krupiński Karol Makary, ajent handl. Korespondentowi zapytując mu, czy prawdą jest, że nietylko w święto Bożego Narodzenia, ale już i rok temu w Wielkim Tygodniu, a mianowicie w Wielki Czwartek żydowski świstek konfiskowany był za bluźnierczy przeciwko wierze naszej artykuł — odpowiadamy, że to prawda i pogląd jego, iż jest w tem rozmyślny żydowski system plugawienia naszych Świąt, najzupełniej podzielamy.

Panu Tadeuszowi T....skiemu w Gorlicach. Antysemickie ilustrowane pismo wychodzi w Wiedniu raz na tydzień p. t. *Christliche Extrazeitung.* Przedpłata kwartalna na prowincji 80 ct. Adres administracji: Wien, I Grünangergasse 1, redakcji: VIII, Maria Treugasse.

Panu Wojciechowi w Machowie. Dziękujemy bardzo za dzielną odezwę. Dziś brak nam już miejsca, żeby ją pomieścić, a zresztą wolimy ją pomieścić w zwyczajny piątek a nie w Wielki. Dlatego odkładamy ją sobie do przyszłego tygodnia, a o stałe korespondencje prosimy.

Żołnierzowi z r. 1863 w Nowym Sączu. Nostra culpa! Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Rzeczywiście, po głębszem zastanowieniu, wyrażenie to nie było właściwem. Złej myśli jednak autor nie miał.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarg** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codzien nie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10— bezłatny,

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 5 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 10 min. 25 przed poł. osobowy: godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; god 9 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wiecz pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min. 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 33 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 6 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy): godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny

Z Wieliczki: godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 kwietnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct.		złr
Renta austr. papier opod .		Losy tureckie . .	
srebrna . . .		Anglobank . . .	
4% złota . .		Union	
4% koronowa		Bankverein .	
4% „ „ złota		Akcje Länderbank	
4% Renta węg. kor.		„ „ lwowsko-czerniow	
Akcje banku au.-w.		„ „ połudn .	
„ kredytowe .		Elbenthal . . .	
Londyn vista . .		Nordbahn . .	
Marki		Staatsbahn . . .	
Napoleony . . .		Alpin	
Włoskie banknoty .		Akcje tytoniowe .	
Dukaty		Ruble	
Losy prem. węg. .			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 16 kwietnia.

Banknoty austr. .		4% Listy likw. pol.	
Krótki Wiedeń . .		Renta włoska . .	
Banknoty ros. . .		Akcje austr. kred.	
Listy zast. pols. .		Ultimo ruble .	

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Oświadczenie.

Oświadczam pod słowem honoru, że nie jestem autorem „korespondencji z Tarnowa“ umieszczonej w *Głosie Narodu* z dnia 4 kwietnia, ani o napisaniu tej korespondencji nie wiedziałem, ani też w napisaniu lub wysłaniu tejże nie byłem pomocny

Radomyśl w kwietniu 1897.

Dr Jarocki, lekarz miejski.

Prezydjum Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie

zaprasza niniejszem WP. na posiedzenie, które się odbędzie dnia 21 kwietnia r. 1897 (Środa) o godzinie 5 popołudniu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Program przedmiotów obrad podaje się obok do wiadomości.

W Krakowie, dnia 14 kwietnia 1897 r.

Prezes *Albert Mendelsburg* m. p. Sekretarz *Dr. Weigel* m. p.

Program przedmiotów:

1. Protokół z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie komisji budżetowej.
   a] Rachunki za rok 1896 i absolutorjum kasowe,
   b] Sprawa jednorazowej subwencji dla wdowy po ś. p. Szurmiaku,
   s] Wybór skarbnika.
3. Sprawozdanie komisji połączonych sekcyj o bieżących sprawach handlowych i przemysłowych.
4. Sprawa fałszowania artykułów żywności w Krakowie.
5. Propozycja 3 asesorów do sądu obwodowego w Wadowicach.
6. Wnioski i interpelacje członków.

Prezydjum uprasza uprzejmie P. T. Członków, aby w razie przeszkody w przybyciu na sesję, zechcieli zawiadomić o tem dosyć wcześnie biuro Izby. 1073

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matineés, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60,
Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i **kretony** od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.
Pończochy damskie, dziecinne i skarpetki męsk.,
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.

Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 955 5 0

Za bezcen!! Prześliczny obraz

Panny Częstochowskiej, wykonany heliominiaturą na czarno emaljowanem szkle, w gustownych ramach złoconych (wielkość z ramą 23/28 ctm.), **cena 3 złr. do nabycia: jedynie** w specjalnym składzie artykułów treści religijnej.

Kazimierza Zajączwskiego

pod „Aniołem“ w Krakowie, plac Marjacki l. 8. 925

Skład materjałów budowlanych
i Fabryka wyrobów betonowych
Andrzeja Guzikowskiego
w Krakowie, Rynek Kleparski L. 10, — Telefon Nr. 264

POLECA: 861 4 10

Portland-Cement, Wapno hydrauliczne, kufsztejńskie, **Gips, Papę** dachową i izolacyjną, **Rury** steingutowe glazurowane zewnątrz i wewnątrz, **Posadzki** steingutowe w bardzo licznych wzorach, **Posadzki** cementowe w różnych formatach, **Rynny** betonowe i **Płyty** trotoarowe, **Dachówki**, **Trzcinę** sufitową, **Ter, Carbolineum** i t. p.
Zastępstwo Fabryki „Lederer et Nessényl“ rur steingutowych i wyrobów szamotowych.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie, ceny możliwie najniższe.

Już nadeszła! 1029 4 6
Bezpłatna premja
Do „Bibljoteki wyborowych Powieści i Romansów“
„ENCYKLOPEDJA POWSZECHNA“
Wydania Noskowskiego w Warszawie,
kto z Szanownych prenumeratorów jeszcze jej nie otrzymał proszę zgłosić się do **ADMINISTRACJI „BIBLJOTEKI“**
Kraków, ul. Karmelicka L. 22.



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Jedynie prawdziwy
BALSAM
(Tinctura balsamica)
z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów aptecznych
A. Thierry, Pregrada
około Rohitsch-Sauerbrunn.
Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel“** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośni i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerow. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, którą na znak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona. 302 12 48

Adolf Thierry, Apotheker
in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Do handlu
Kazimierza Bauma
potrzebny
młodszy pomocnik
dobrze obeznany z działem papierowym. 901 4 0

Rower pneumatik
tanio do nabycia. 2-3
Wiadomość u fryzjera **S. Wiskidy**, Sławkowska 1. 1064

KAMIENICA
1023 **II piętrowa,** 5 8
o 40 ubikacjach, narożna, z dopłatą 12 tysięcy złr. wolna od podatku, **zaraz do sprzedania.** Wiadomość w domu **ulica Graniczna Nr. 109,** II p.na lewo.

Zarząd cegielni parowej i kaflarni egzystujących od lat 49 pod firmą:
„Maurycy Baruch“
zawiadamia P. T. Budowniczych, Inżynierów i Publiczność, że magazyny swoje zaopatrzył na rok bieżący we wyborowe **piece kaflowe:** białe, kolorowe, majolikowe, złocone, oraz **kominki i kuchnie**, które przy cenach umiarkowanych dostarcza. Ustawianie pieców i kuchen uskutecznia przez zdolnych rzemieślników przy dodaniu najlepszego okucia żelaznego, oraz cegły ogniotrwałej.

Przyjmuję zamówienia na **cegłę ogniotrwałą**, podwójnie prasowaną, maszynową, ręczno-prasowaną, oraz niezrównanej dobroci **dachówkę** żłobkowaną (falcowaną), tę ostatnią bez ułożenia lub z ułożeniem na dachu.

Zamówienia i korespondencje uprasza się adresować: **„Maurycy Baruch w Podgórzu.“**

Cenniki i ilustracje na żądanie franko się wysyła. 805 5 8

Najlepsze przeciw plugastwu, pchłom, kuchennemu robactwu, molom, pasożytom na zwierzętach domowych i t. d.



ZACHERLIN
działa zdumiewająco! zabija nadzwyczaj prędko
wszelkie robactwo i dlatego bywa chwalony i poszukiwany od wszystkich. Oznaki prawdziwości są: 1) flaszka opieczętowana, 2) nazwisko „Zacherl“.
Do nabycia w Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicji i tam gdzie plakaty „Zacherlina“ są poprzylepiane. 585 2 0

Carbolineum Avenarius
najlepszy środek do konserwowania drzewa i przeciw grzybowi.
Zastępstwo fabryki i skład główny na Galicją znajduje się w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 6
w domu handlowym p. Fr. Lenerta.
1068 2 0 **R. AVENARIUS**
w Amstetten.

Człowiek młody
inteligentny z dobrej rodziny, wykształcony, bo z egzaminem oficerskim, zdolny do prowadzenia ksiąg i korespondencyj w języku polskim i niemieckim, poszukuje **zatrudnienia** przy kopalniach nafty w Galicji wschodniej lub zachodniej. Łaskawe zapytania uprasza pod **A. P.** Nr. 1079 do Adm. „Głosu Narodu“. I 6 1079

Piękną Realność
w Makowie
blizko kolei, składająca się z dużego, ładnego, murowanego domu mieszkalnego, z posadzkami, piecami kaflowemi, oszkloną werandą i gankami, z zabudowań gospodarczych obszernych i wygodnych, wszystko gruntownie budowane pod dachówką, 1½ morgi ogrodu owocowego i jarzynowego, z szlachetnemi szczepami, krzewami, kwiatami, szparagarnią, inspektami, żywopłotem 2 m. wysokości obsadzone, oraz 1½ morgi pola zdatnego do parcelacji pod budowlę 880 5 5
ma do sprzedania
Jan Strycharski, Kraków.

PIEGI
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 571 14 36
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera. W Brodach** w aptece **Leona Kaillra.**

Kamienica
w pobliżu rynku z komfortem zbudowana o ładnych salonach frontowych, około 10 lat wolna jeszcze od podatku jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w sklepie **F. Lubańskiego**, plac Dominikański Nr. 3. 1018 4 4

4¾ Kilo Kawy
netto, wolna przesyłka za poprzednią zapłatą. Gwarancja najlepszego towaru. 1041 1 10

Afr. Mocca, perł.	fl. 5.—
Santos, piękna	„ 4.95
Cuba, ziel. bardzo del.	„ 5.48
Ceylon, nieb. ziel., bardzo del.	6.70
Jawa złota, żółta bar. del.	„ 6.50
Perłowa, najdel., mocna	„ 6.60
Ar. Mocca, najpiękn. arom.	„ 7.70

Cennik i taryfę cła gratis.
Ettlinger & Co., Hamburg.

Handlowiec
lub prywatny
mogący złożyć kaucją w wysokości 3.000 fl. **znajdzie stałe umieszczenie** w przedsiębiorstwie handlowem z pensją 600 fl. i tentyemą od obrotu brutto, przy zabezpieczeniu swej kaucji i oprocentowaniu tejże po 6% — Zgłoszenia przyjmuje J. Strycharski, Kraków. 4-3 884

Towary doborowe, Ceny konkurencyjne.

Nowo otwarty

Magazyn Towarów Bławatnych

pod firmą

Wacław Sienkiewicz

Kraków, ul. Florjańska l. 17,

poleca na sezon obecny w wielkim wyborze i najmodniejsze

Materye wełniane na suknie damskie czarne i kolorowe od 40 ct. za metr.
Voille, Satyny, Batysty, Levantiny od 25 ct. za metr.
Perkale, Cretony, Oxforty, płócienka od 25 ct. za metr.
Firanki białe i cremowe od 20 ct. za metr.
Portyery do drzwi i okien od 2 złr.
Chodniki kokosowe wełniane i szpagatowe od 20 ct. za m.
Dywaniki nad łóżka i przed od 1 złr. za sztukę.
Dywany salonowe i do pokoi jadalnych od 1 złr. 50 ct. za sztukę.
Kołdry watowane jedwabne i wełniane od 3 złr. za szt.
Derki na konie w różnych gatunkach od 85 ct. za sztukę.
Wielki skład płócien i bielizny stołowej białej i kolorowej.
Ręczniki i chusteczki do nosa.
Wielki skład schyrtyngów i dymek białych. 913 5 6

Zamówienia z prowincji wyżej 5 złr. wysyłam opłacone.
Kupującym w miejscu wyżej 10 złr. daję 5% opustu.

Towary doborowe, Ceny konkurencyjne.

Klaksbrunnin

najbielszy srebrzysty **połysk** dla bielizny używany z łatwością każdem żelazkiem. **paczka za 20 centów wystarcza na 60 koszul i t. d.**

Klaksbrunna uniwersalnego proszku do prania bielizny i do czyszczenia odzieży **paczka 12 centów.** 770 5 6

Dostać można w Krakowie u pp. Kupców: Barbarowski, Czarnek, Drobner, Hanak & Ska, Jawornicki, Kretschmer, Lenert, Pulczyński, Reim i Friedrich, Szarski i syn, Suski, Zopoth i Ska, Związek handl. Kółek rolniczych. W Podgórzu u p. Żarskiego skład apteczny, jak również w wszystkich większych handlach na prowincji.

KOTWICZNE

LINIMENT. CAPSICI COMP.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. **Tego powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a wyraźnie żądać:

Richtera Liniment. z „kotwicą"

i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą", uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

SKŁAD FABRYCZNY

Żywieckiej fabryki sukna

„BOGUCKI, KOSSUTH, KAMOCKI"

w Bazarze Krajowym w Krakowie

otrzymał z fabryki na nadchodzący sezon wiosenny i letni znaczny dobór

KORTOW 957 3 3

na ubrania cywilne, o różnych kolorach i deseniach według najnowszych wzorów francuskich i angielskich: w kraty, kostki, paski i prążki, oraz czesanek czarnych i granatowych.

Posiada także wszelkie sukna gładkie, jednobarwne, w różnych kolorach, na mundury, płaszcze, palta i t. p.

Podobnież zaopatrzone są składy fabryczne „Żywieckiej fabryki sukna":
w Nowym Sączu ul. Jagiellońska, d. Baczyńskich,
we Lwowie, w sklepie firmy: B. Mikuliński & L. Krokowski, plac Marjacki, hotel George'a,
w Stanisławowie, ul. Kazimierzowska, d. Dankiewicza,
w Czerniowcach, ul. Pańska, d. Grabscheidta.

FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

ulica Florjańska Nr. 20, 1 piętro

przyjmuje zamówienia

na męskie i damskie obuwie

i reperuje kalosze. 943

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 972

Założony w roku 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. GRALEWSKI

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austrjackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmieńską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincji przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, L. 13 i ul. Stolarskiej, L. 5.** 905 6 10

Cenniki bezpłatnie.

Towarzystwo Ochrony Ziemi w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką

po zupełnej zmianie dawnego zarządu, podaje do publicznej wiadomości, że i nadal **przyjmuje wkładki oszczędności** i płaci od nich **5%**, tudzież **kupuje i przyjmuje w komis majątki ziemskie** celem parcelacji między swych członków.

DYREKCJA

Towarzystwa Ochrony Ziemi w Krakowie.

909 5 5 **ulica Szpitalna Nr. 7.**



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności, swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane,

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 677 85 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

4 Pokoje i kuchnia

z przynależytościami, od frontu przy **ul. Grodzkiej 55 I p.** zaraz **do wynajęcia.**
Zgłoszenia na miejscu. 4 5 992

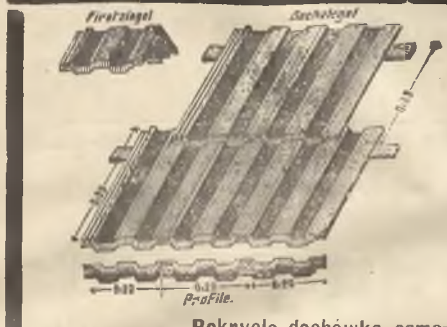
Handlowiec

praktyczny, doświadczony, uczciwy i poważny, **poszukuje miejsca**, starszego subjekta, lub kierownika Kółka rolniczego, przy fabryce lub innym zakładzie przemysłowym. Adres udzieli Administracja „Głosu Narodu". 951 5 6

Dla starszych osób.

Ktoby **pożyczył** na pewne zastawienie od **2500** do **3000** florenów, dostanie mieszkanie i całe przyzwoite utrzymanie, zaraz przy Krakowie. — Zgłoszenia pod adresem „Kazimierz" poste restante Kraków. 1 3 1076

Patentowane, podwójnie żłobione



Dachówki cementowe

z obu stron smołowcowane, poleca

krajowa fabryka dachówek cementowych

Tugendhat & Scherer

KRAKÓW,

Biuro: ul. Mikołajska L. 9.

Pokrycie dachówką cementową przedstawia następujące korzyści:
Wyjątkową wytrzymałość na wszelkie zmiany temperatury.
Zupełną nieprzemakalność tak podczas opadów deszczowych jak śnieżnych.
Lekkość i łatwość pokrycia.
Pokrycie dachu zachowuje zawsze proste kształty.
Dokładne przyleganie do siebie falców. 1062 1 0
Pokrycie uskutecznionem być może nawet pod kątem 16.

Świadectwo:

Z wielką przyjemnością donoszę, że dach na moim domu mieszkalnym w Wiśniowy pokryty z wiosną roku przeszłego dachówką cementową z fabryki Pana, okazała się doskonałą. Przy ulewnych deszczach ani kropla deszczu, przy zawiejach zimowych ani trochę śniegu przez dach nie przeszło i ani jedna dachówka nie pękła, co poświadczając, łączę wyrazy poważania.
Wiśniowa nad Wisłokiem, 8/3 1-97 r. *F. hr. Mycielski.*

Atesta na uskutecznione pokrycia:

Rafinerji nafty hr. Potockiego w Trzebini, kilku budynków dla c. k. Dyrekcji Salin w Wieliczce, Kasarni w Rakowicach, Gmachu Dyrekcji Policji w Krakowie, Budynku Uniwersyteckiego w Krakowie, Budynków gospodarczych Wnego Bałtazińskiego w Jasieniu, Wgo Dra Lemera w Sanoku, JWgo hr. J. Michałowskiego w Witkowicach, JWgo hr. Potockiego w Pisarach pod Krzeszowicami etc. etc. etc., można każdego czasu w naszem biurze przejrzeć.

WOLANT

w dobrym stanie

do sprzedania

u lakiernika powozów
Zygmunta Marklewicza, Rakowicka l. 9, w Krakowie. 1-6 1077

NAWÓZ

do nabycia

Wiadomość u P. Florkiewicza Wielopole l. 11. 1 8 1077

Kamienica

II. piętrowa

dobrze zbudowana **przy ul. Radziwiłłowskiej do sprzedania.**

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 6 10 9

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, amatorom tejże poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem.

1 funt	**„Familijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt	**„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt	**„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt	**Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
956 74 104	Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

C. i k. wyłącznie uprzywilejowany

Zakład pierwszorzędny, farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa

ZYGMUNT FLUSS

Kraków, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów, Czerniowce.

W Krakowie w domu Wgo Chmurskiego, ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7.

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukseli, siedm wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec, Wenecja 1894. Berlin 1896. Berlin 1896.

!Na sezon!

wszelkie rodzaje męskich i damskich sukien farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się według własnego chemicznego postępowania (patent). — Polecam dalej Szanownej P. T. Publiczności moją według najnowszych wymogów urządzoną

Pralnię chemiczną (Nettoyage français)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym,

dla męskiej, damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych i urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek krawatek i lambrekinów.

Specjalna farbiarnia á ressort

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity pół wełniane, bawełniane, pasementerje i materje dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach; **czyszczenie piór strusich.**

Miejsca zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Krakowa i okolicy **tylko:**

ul. św. Krzyża, Mikołajska, 7 (dom Wgo Chmurskiego).

PRALNIA MASZYNOWA i PAROWA. 536 7—8

Zamówienia z prowincji jaknajszybciej załatwiam.

Św. Jerzego Ziółka piersiowe

i należący do tego

Proszek piersiowy

św. Jerzego ze **St. Georg's Apotheke w Wiedniu, V/2, Wimmergasse 33.**

Jedyne środki przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie, i t. p.** usuwają **flegmę**, uśmierzają **kaszel** i usuwają **ciężki oddech, duszność** w najkrótszym czasie. — cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 ct., zaś do tego należących ziółek piersiowych św. Jerzego 50 ct.; pocztą o 20 ct. drożej za opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej dwa pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33**, gdzie należy adresować wszelkie zamówienia.
Skład w Krakowie w aptece **Hellera ulica Grodzka**; — **we Lwowie** w aptece **P. Mikolascha.** 490—8—12

Ziółka piersiowe d. Dra Seeburgera, paczka 20 ct.
Esencja łopianowa przeciw wypadaniu włosów, po 1 złr. i 50 ct. flaszka.
Wina lecznicze na stół, maladze, chinowe, żelazowe, rubarbarowe, chin.-żelaz. itd., flaszka po 1 złr. 20 ct.
Olejek orzechowy, wody do ust, Dentolin antiseptyczny proszek do zębów, środki kraj. i zagr., polecam i wysyła odwrotnie
Apteka pod złot. [illegible] **Hellera** i główny skład win aptecznych w Krakowie
45 0 **ul. Grodzka.**

Lakiery na kapelusze

czarne, niebieskie, bronzowe, zielone, żółte i bezbarwne na wagę i we flaszeczkach.

Farby do farbowania materyi.

FARBY do PIÓR

Środki do czyszczenia sukien od plam.

LAKIERY, KREMY i PASTY

do odnawiania i odświeżania żółtych bucików.

Artykuły dla potrzeb domowych.

Środki przeciw molom.

Środki przeciw szczurom i myszom.

Reim i Spółka

Rynek 37. KRAKÓW Linia A-B.

polecają po cenach najumiarkowańszych:

CERATY, LINOLEUM, CHODNIKI, ROGÓŻKi.

Kalosze rosyjskie.

Cement, Gips, Wapno hydrauliczne.

Płyty izolacyjne — Antimerulion — Carbolineum.

Tektury smołowe do pokrywania dachów.

Smołowiec gazowy i drzewny. — Farby na dachy.

FARBY do FASAD. 927 1 20

Farby olejne

do użycia gotowe, we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe szybko schnące.

Artykuły toaletowe, kąpielowe i do podróży.

„Przybory do rybołóstwa"

Hamaki dla dorosłych i dzieci.

Lawn-Tenis, Krokiety.

KULE i KRĘGLE.

KULE i KRĘGLE dla DZIECI. — HUŚTAWKI.

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.

Balony i piłki gumowe.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

od tytułem: **Książeczka miniaturowa**, czyli Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 934

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego

W KRAKOWIE

poleca podręczniki naukowe pedagoga **Reussnera**:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela**, z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek" **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct.; kurs I-szy, 90 ct. kurs II-gi złr. 2·30 ct., komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek" **Polsko-Francuski** kurs I-y, 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów, każdy po 23 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub przynajmniej **6** zeszytów. 947

„Samouczek" Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80. komplet złr. 2·62.

„Samouki Wielcy Ludzie," t. j. 33 życiorysy najsławniejszych ludzi, z 16 rycinami, złr. 1.15, w oprawie złr. 2.25.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ogłoszenie!

P. T. Publiczność zawiadamiamy najuprzejmiej, iż Wszystkim, którzy raczyli w myśl poprzedniego ogłoszenia naszego swoje adresy złożyć w celu otrzymania **bezpłatnego** próbnego pieczywa z otworzyć się mającej parowej na sposób zagraniczny urządzonej „Piekarni europejskiej", takowe **rozesłane zostanie we czwartek rano dnia 22-go kwietnia br., w którym to dniu „Piekarnia europejska" po usunięciu wszelkich przeszkód technicznych, do Publicznego użytku oddaną zostanie.**

Z powodu jednak, znacznego napływu składających się adresów w handlu Wgo Walerjana Leśniowskiego, magazynie Wgo Rudolfa Herliczki i w magazynie nowości Wgo Jana Bajera, z **dniem 17-go kwietnia b. r. lista adresowa zamkniętą zostaje.**

Kt by więc z Szan. P. T. Publiczności z próbnego **bezpłatnego** pieczywa chciał korzystać i o jakości tegoż się przekonać, natenczas ze złożeniem pożądanego adresu należy się spieszyć.

Z poważaniem

Administracja parowej „Piekarni europejskiej"

1072 **w Krakowie, ul. Stachowskiego 89.**

APTEKA pod „KORONĄ"

w Krakowie, Rynek główny Nr. 22

FR. KSAW. MIKUCKIEGO

dawniej Józefa Trauczyńskiego

poleca:

Wodę do ust Prof. Dra Cybulskiego, środek antiseptyczny i wzmacniający dziąsła, cena **80 ct.** — **Wodę na włosy** Prof. Dra A. Rosnera, wzmacnia porost włosów i niszczy łupież, cena **60 ct.** **Puder** znakomity, zupełnie nieszkodliwy, biały, różowy i kremowy po **30 ct., 50 ct. i 1 złr.** za pudełko.

Zamówienia pocztowe odwrotnie, — licząc opakowanie po cenie własnych kosztów. 892 8 0

Od Wydawnictwa „Illustr. Przewodnika po cmentarzu krakowskim".

Cmentarz krakowski (w Rakowicach) istnieje dopiero od roku 1803, a ileż w ciągu tego czasu zamknęło się n[...] nim żywotów, bądź cichych i nieznanych, bądź wielkich zasłużonych i sławnych. Ileż to tam stanęło pomników, god[...] nych uwagi ze względu na wartość artystyczną, godnych pamięci ze względu na tych, którym je wzniesiono. Spoczę[...] tam żołnierze Napoleońscy, bojownicy z pod Grochowa, ofiary lat 1830 i 1831, 1846 i 1848, i najmłodsi szermierz[...] z r. 1863. Ilużto kapłanom szumią stare drzewa cmentarne „requiem aeternam", ilużto senatorów Rzeczypospolite[...] Krakowskiej legło tam w zapomnieniu? Wielcy profesorowie akademji Jagiellońskiej, wielcy uczeni, mistrze lutni[...] dłuta i pendzla, znakomici obywatele, tworzą długi poczet śród tych, co wiecznego używają spoczynku na cmentarzu krakowskim.

Obowiązkiem narodu pamiętać o tych, co swym żywotem mnożyli jego dorobek cywilizacyjny, lub kre[...] mu nieśli w ofierze; obowiązkiem potomnych nie zapominać o przodkach — więc zdaje nam się, że spełniam[...] obowiązek obywatelski, wydając

„Illustrowany Przewodnik po cmentarzu krakowskim".



Będzie to książka opracowana najstaranniej, ze współudziałem poważnych pisarz[...] i artystów. Umieścimy w niej: **Illustracye najcelniejszych grobowców, epigrama[...] na grobowcach umieszczone, krótkie biografie zmarłych, spis pogrzebanych o[...] roku 1803 po rok 1897, według umyślnych badań i autentycznych dat, w al[...] betycznym porządku; plan oryentacyjny, opisy i oceny pomników, mających [...] tystyczną wartość**, słowem, podamy wszystko, co potrzeba, aby książka była wie[...] historyą cmentarza i dokładnym jego obrazem.

Rozumiemy dobrze, że nie łatwego jęliśmy się zadania, bo trudności nasuwają [...] ogromne w zebraniu dat biograficznych, a niemniejsze z powodu kosztów fotografii i rot[...] druków (klisz) pomników.

Bierzemy się atoli do pracy z ufnością, że rodziny spoczywających na cm[...] tarzu zechcą użyczyć nam potrzebnych szczegółów biograficznych i przyczynią [...] bodaj w części do opłaty kosztów illustracyi drogich im pomników. (Koszt kliszy [...] niesie 6 złr. i wyżej, stosownie do formatu).

Ufni w poparcie, zabieramy się bezzwłocznie do gromadzenia materyał[...] historycznych.

Wydawnictwo „Illustrow. Przewodnika po cmentarzu krakow[...]

Stanisław Cyrankiewicz.

Kraków, ul. św. Jana L. 30.

Administracya otwarta od godziny 1-szej do 5-tej po południu, oprócz świąt.

UWAGA.

Ponieważ niektóre groby i napisy pomników są zniszczone, przeto upras[...] rodziny pochowanych na tutejszym cmentarzu, aby z wczesną wiosną w swym włas[...] interesie, odrestaurowaniem ustaczdzeń zająć się raczyły, bo pamięć o zmar[...] krzepi ducha i słusznie do cnót się zaliczca. Im wyższa cywilizacya, tem i cmentarze piękniejsze; toż nie zamykać óz na widok cmentarza, a wydawnictwo „Przewodnika po cmentarzu" popierać i zasilać wiadomościami o biografii zmarłych spoczywających na cmentarzu krakowskim.



Zamawiający „Przewodnik po cmentarzu krakowskim" do dnia 1-go Sierpnia płaci 1 złr. Po wyjściu zaś tegoż **2.50** złr.

Wielki skład (tranzytowy)

Win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzo, Kurzoli, Istryi

spółki: Dr NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ

w Krakowie, Rynek Nr. 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłącznie

NATURALNE WINA BIAŁE i CZERWONE

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win ręczy się gwarancją. — Cenniki wysyła się na żądanie franco. 688 19 20

Wysyłka na prowincyą w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Reumatyzm,

gościec, kurcze s[...] che bóle, influen[...]

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHO[L]

najlepsze nacierania uśmierzające,

wyrobu EUG. MATOLI a[...] w Radomyślu koło Tarnow[a]

Cena **70** ct. za słoik.

Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Kr[...] wie ulica Florjarska, Dy[...] ge Matuli w Podgórzu, Pl[...] Mikolascha we Lwowie. dzież wprost u Eugeniusza tali w Radomyślu koło [...] nowa.** 23 100